

Przedpłata
 „Głos Narodu“ wynosi:
 w Krakowie: miesięcznie
 kor. 2.—. Za odosłanie do
 mieszkania dopłaca się 40
 halerzy miesięcznie.
 Adres Administracji: Gar-
 barska 7.
 Biuro filjalne: Szewska, 18.
 Numer pojedynczy zwykły:
 10 hal.
 Numer z poprzednich dni:
 20 hal.

DIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Przedpłata
 na „Głos Narodu“ wynosi:
 Na prowincji: miesięcznie
 kor. 2.40. W państwie nie-
 mieckim kwartalnie: 10
 koron. W innych państwach
 kwartalnie: kor. 12.—.
 Adres Redakcji i Admini-
 stracji: Garbarska 7.
 Telefon Nr. 309.
 Numer niedzielny lub nu-
 mer z dodatkiem powieścio-
 wym 16 halerzy; numer na
 prowincji o 2 hal. drożej.

NIEDZIELNY NUMER ILUSTROWANY.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowym „Głosu Narodu“ przy ul. Szewskiej 1. 13, pod zarządkiem p. Ignacego Pisanara. Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Słuby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette directeur, rue Comartin.

Nr. 181.

Kraków, Niedziela dnia 11 Sierpnia 1901.

Rok IX.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Był raz pewien komitet mężów od „niezapłaconych obiadów“, który uchwalił za zaoszczędzoną na tym interesie sumę, kupić.. dziennik. Duszą tego przedsięwzięcia był „opatrznościowy“ fabrykant wódek i likierów, mąż zaufania Banku bankrutów, filar stronnictwa bigotów, wsławiony najazdem na cudze mienie przy pomocy oddziału lekkiej piechoty, uzbrojonej we... wytrychy. Ponieważ człowiek ten oddawna czuł szczególną sympatię dla jednego z wychodzących pism codziennych, postanowił przeto kupić ten dziennik, w czym utwierdzał go drugi mąż polityczny wielkiego stronnictwa bigotów, właśnie ów jeneralnie zasadniczy przeciwnik płacenia zamówionych obiadów.

Zwołano posiedzenie, na którym na porządku dziennym postawiono następujące kwestje:

- 1) Co kupić i od kogo?
- 2) W jaki sposób kupić bez pieniędzy?

Pierwszy punkt porządku dziennego zabrał nie mało czasu, po bliższej bowiem dyskusji przekonano się, że nie można kupić ani prenumeratorów dziennika, ani gotowych numerów na jeden kwartał, ani współpracowników pisma, ani ogłoszeń — słowem nic, prócz zapasu czystego papieru — i tytułu, względnie kliszy, która się tytuł odbija. Jeden z głębiej myślących członków komitetu doszedł nawet do wniosku, że dziennik można kupić za 20 koron, gdyż zrobienie kliszy na tytuł z pewnością więcej nie kosztowało, a wniosek ten tak na chwilę oszołomił nawet sprytnego dyrektora Banku bankrutów, że ofiarował się odrazu z własnych funduszy złożyć tę cenę kupna, aby dać dowód, że od uczciwej służby publicznej nigdy się nie cofa, jeżeli tylko ta służba nie jest ponad jego siły.

Wprędce jednak minął zapal, skoro po dłuższym namyśle, zgromadzeni przyszli do przekonania, że sam tytuł dziennika nie jest więcej wart od jednej, jeszcze nienależpionej etykiety od wódek. Nie bez słuszności zauważył sam, do ofiar skłonny, dyrektor Banku, że do dziennika potrzeba także redakcji; wprawdzie wśród personelu browarnianego znalazłoby się dosyć ludzi wierzących ślepo w ekonomiczno-etyczny program p. dyrektora, atoli zawsze wprawienie ich do redagowania pisma w poza urzędowych godzinach browarnianej pracy, wymagałoby dłuższego czasu. Tymczasem idzie o to, aby pismo mieć jeszcze przed wyborami i przed ubiciem pewnej sprawy o zarząd bankowy dóbr, niepokojącej błogie sny p. dyrektora widmami „fałszywych kwitów“ wystawianych przez administrację tych dóbr, którą to administrację pan dyrektor na piśmie uznał za wzorową i nienaganą.

Coż robić?, Chyba wydostać „jakimś sposobem“ (zakmi nie są nieprzewycięzoną zaporą) adresy prenumeratorów i w ten sposób uzyskać podstawę do uczciwego działania i wpływu na opinię publiczną. Kosztowałyby to więcej, niż nowa klisza na dziennik, ale zawsze mniej, niż niezapłacone obiady.

Teraz od kogo kupić ten dziennik? Juści od właściciela? Kto jest właścicielem dziennika? Otóż i sęk. Przekonano się, że właściciel prócz tytułu, niczego więcej sprzedać nie może, zaś redakcja również nie może być zniewolona do wydania nowonabytym czegoś więcej, prócz tytułu dziennika. Powstała też kwestja prawna w jaki sposób wziąć ten tytuł w posiadanie, skoro on, sam przez się, jest rzeczą niewidzialną i istniejącą w nieuchwytnym dotychczas, tak zwanym „czwartym wymiarze“. „Ba, żeby ten tytuł był czemś zamkniętym na klucz, mówił dyrektor, dałbym sobie radę, mam już bowiem pod tym względem praktykę“.

Komitet, widząc, że z temi kwestjami do końca nie dojdzie, wybrał komisję, której polecił zbadać tę sprawę i przedłożenie wyników obrad na następnym posiedzeniu. Obrady te miały osłabić „uchwytność“ przedmiotu kupna sprzedaży, oraz „uchwytność“ właściciela. Aby przejść do drugiego punktu porządku dziennego, przyjęto powyższe wątpliwości za rozjaśnione, a przy-

Śmierć wdowy po Fryderyku III.



Niemiecka cesarzowa wdowa Wiktorja,
 * 21. XI. 1840 r., † 5. VIII. 1901 r.

stąpiono do omówienia pytania: w jaki sposób dokonać kupna bez pieniędzy, — t. j. tak, aby nawet suma z niezapłaconych obiadów została zaoszczędzona na inne, potrzebniejsze z powodu nadchodzących wyborów wydatki.

Tu dopiero potok wymowy p. dyrektora nie miał granic. Powołując się na liczne swoje przedsiębiorstwa, dowodził dyrektor, że nie takich rzeczy dokonywał bez pieniędzy i jakoś się udawało. Zresztą ryzyka stronnictwo bigotów nie ma w tem żadnego, można bowiem przeprowadzić kupno na próbę, a gdyby się wydało, lub upadło, można po pewnym czasie lojalnie i uczciwie zwrócić zawsze nienaruszone i bez żadnych pretensyj właścicielowi to, co się od niej kupiło, t. j. tytuł dziennika, względnie także ozdobną na ten tytuł kliszę. „W ten sposób, mówił dyrektor, w myśl nowego uczciwego programu, oddamy ludziom co jest ludzkiego, a Panu Bogu zdamy rachunki. Tak postępujemy w naszym Banku, zwłaszcza co do rachunków z administracji niektórych dóbr i dzięki tej metodzie akcje naszego Banku stoją już tak dobrze, że nie mają żadnego kursu, to znaczy, że każdy płaci za nie tyle, ile się zażąda“.

Postanowiono tedy kupić dziennik w ten sposób, żeby właścicielowi ofiarować spółkę w zyskach na dwa lata. Zgromadzeni rozeszli się, uściskawszy dyrektora za jego „spryt“. Zrozumieli, że jak dobrze pójdzie, kupią sobie dziennik bez pieniędzy i bez zobowiązań. Takiego interesu nawet Bank bankrutów jeszcze dotychczas nie zdołał przeprowadzić. P. dyrektor kołysał się w różowych nadziejach, że będzie mógł codzień kilka razy reklamować bezpłatnie swoje wódki i swoją kandydaturę, a zarazem pozbędzie się przykrych, jak mówił, „napaści“ np. za to, że fałszywe pozycje rachunkowe w administracji bankowej pewnych dóbr ziemskich uznał za „bardzo wzorowe i lojalne“ i t. d.

„Puszczono“ też odrazu w kurs wieść, że dziennik już kupiony, wynajęto lokal na drukarnię i administrację, dyrektor dał sobie wydrukować tysiąc kart wizytowych z napisem: szambelan, fabrykant wódek, kierownik operacji dóbr ziemskich i redaktor, oraz zapowiedziano „od pierwszego“ akt wielkiej zmiany na lepsze w „zgubnym kierunku“, uprawianym przez dotychczasowego redaktora tego pisma. Dla wywołania przychylnego usposobienia opinii publicznej wydrukowało stronnictwo bigotów broszurę p. t. „O wyborach“ w której na 14 stronicy znajduje się następujące zdanie:

„Tam zaś, gdzie żydzi mają większość (np. tam gdzie zawrą sojusz ze stronnictwem bigotów, *przyp. red.*), nie myślimy wcale mięszać się do wyborów i jak najchętniej przystaniemy na to, że i oni wysła kilku swoich posłów. Nie chcemy bowiem odbierać żydom praw obywatelskich, ani wypędzać ich z kraju; niech żyją spokojnie pomiędzy nami (mowa właśnie o Banku bankrutów *przyp. red.*) niech bronią swoich interesów i w Sejmie i w Radzie miejskiej (w sprawach przyjmowania żydów do cechów *przyp. red.*), byleby tylko nie było ich tam za dużo, (t. j. żeby zostało jeszcze kilka mandatów dla panów ze stronnictwa bigotów *przyp. red.*) i t. d.“

I tak pięknie, zbożnie przygotowane dzieło, musiało, jak wszystkie dobre i piękne u nas, spełznąć na niczem, dzięki niedołęstwu wybranej komisji, która, mimo natężającej i skrzętnej pracy, nie zdołała określić ani uchwytności tytułu dziennika, ani też uchwytności właściciela. Drugim cichym powodem rozwiania się pięknej myśli była okoliczność, że chociażby nawet uchwycono

Śmierć wdowy po Fryderyku III.



Zamek Friedrichshof, gdzie cesarzowa zakończyła życie.

powyższe „widma“, nie możnaby „idei“ urzeczywistnić, gdyż i na wydawanie dziennika nie było pieniędzy, drukarze zaś krakowscy tak są już zepsuci, że żaden nie chce się zgodzić na drukowanie pisma za darmo, dla służenia „dobrej, pobożnej sprawie“.

Na pamiątkę „obywatelskiej działalności“ w tym kierunku, pozostały stronom kontraktującym rachunki adwokatów za liczne konferencje

i projekty kontraktów, które już zapewne nigdy podpisane nie zostaną.

Czyż warto działać „uczciwie“ na niwach tego niewdzięcznego i apatycznego antysemitckiego społeczeństwa?

Dowodem, co można popisać o każdej sprawie, gdy się ją zna powierzchownie tylko, jak to mówią „po łebkach“, a ma się pretensje do nieomyślności i powołanie do autorytetu, jest jeden z artykułów Vigilaxa w „Kraju“, omawiający „rozpolitykowanie w Galicji“.

Nie wdając się w polemikę z autorem co do jego zapatrywań na chorobę politykomanii galicyjskiej, w czem zresztą i słuszność pod jednym względem przyznać mu można, uważamy za nasz obowiązek przywołanie go do porządku w myśleniu, za jego sądy z powodu ostatniego zjazdu pedagogicznego w Galicji.

Otóż nie podoba się p. Vigilaxowi, że nauczyciele na zjeździe zamiast spraw wychowania omawiali tylko sprawy powiększenia pensji i emerytury, reorganizację Rady szkolnej i polityczne prawa nauczycieli. „Zabawne, przyjemne i budujące jest przedewszystkiem zastanawianie się nad reorganizacją władzy, której mamy słuchać“, pisze p. Vigilax i tak dalej rozumuje:

„Kogo wychowanie publiczne zajmuje, kto, bywając zagranicą, przyglądał się szkołom tamtejszym i przysłuchiwał się obradom na zjazdach nauczycieli, kto zwłaszcza poznał te stosunki w Niemczech, tego musiało uderzyć to niesłychane zamięrowanie własnego zawodu, które charakteryzuje nauczyciela niemieckiego, to całkowite oddanie się wielkiemu zadaniu życia. Dzieci, klasa, spostrzeżenia, zebrane w sali szkolnej w ciągu długich lat, nowa literatura pedagogiczna, to jest ich świat umiłowany. Kto tego nie widział z bliska, ten nie ma pojęcia, z jakim przejęciem nauczyciel niemiecki, znudzony lekcjami, jest w stanie wieczorem przy kufiu rozprawiać codzień bez końca o najsubtelniejszych zagadnieniach pedagogiki. Gdy ma czas wolny i trochę pieniędzy, objeżdża Niemcy i zwiedza wzorowe zakłady. Walka o prawa polityczne stanu nauczycielskiego, troska o reorganizowanie ministerstwa oświaty w Saksonji lub Bawarii, zabierają mu czasu niewiele. Przedmiotem, który przykuwa jego myśli, jest dziecko niemieckie. To go zajmuje, to go bawi, to go cieszy. Takich ma nauczycieli to plemię, co się pcha i pcha bez końca. Myśmy inni z usposobienia, z tradycji, z wychowania. Czy można wymagać od nauczycieli galicyjskich, żeby trochę mniej politykowali, żeby byli tacy, jak Niemcy? Sądzę, że nie można. Ale można bez niczyjej urazy porównać to, co widzimy w Galicji, z tem, co się dzieje gdzieindziej. Można się też czasem zasmucić“.

Panie Vigilax! Zapomniałeś pan widocznie

o pewnej małej rzeczy, która różni naszych nauczycieli od niemieckich. Nasi, w ciągłej walce z niedostatkiem, z szukaniami przełożonych, z policyjnym systemem, który ich dręczy i upokarza — tracą, bo muszą tracić zapał i zamięrowanie do swego zawodu, i dlatego nie dziw, że na swych zjazdach radzą o polepszeniu swej doli i usunięciu systemu, który ich gnębi i demoralizuje. Chcą usunąć przyczyny, aby znikły pobudki — chcą zdobyć warunki do umiłowania zawodu.

Gdyby p. Vigilax zadał był sobie trudu i zbadał system władz szkolnych w Galicji, zwłaszcza z epoki smutnej pamięci Bobrzyńskiego, gdyby przeczytał osławione galicyjskie plany naukowe, ujmujące w martwą formułkę policyjno-państwową etyki pedagogię naszych szkół ludowych, doszedłby z pewnością do innych wniosków. Uwierzyłby, że w takich warunkach nie może być mowy o „zamięrowaniu zawodu“ i o „dyskusjach o subtelnych zagadnieniach z pedagogiki“. A już wprost na ironję zakrawa ustęp o odbywaniu podróży w wolnych chwilach. Posadziłbym p. Vigilaxa na posadę ludowego nauczyciela w Raczej albo Psarach, dałbym mu na utrzymanie jego i rodziny 60 koron miesięcznie, wsadził kark w jarzmo pedagogiki a la Bobrzyński, a potem kazałbym mu w wolnych chwilach „robić podróże po Austrii i zwiedzać wzorowe zakłady!!“ Jaki taki był, i godna stanu swoboda myśli i ducha, są niezbędnymi warunkami do wytworzenia takich nauczycieli, jacy się p. Vigilaxowi podobają.

Warunki te u nas nie istnieją; trzeba je wywalczyć koniecznie jak najrychlej, i taka walka jest postulatem chwili dzisiejszej.

Nauczycielstwo nasze, podejmując ją, dało dowód, że rozumie swoje zadanie, i że pragnie służyć sprawie oświaty z przekonania i z zamięrowaniem.

Kto czyni im z tego zarzut, daje dowód, że albo sprawy nie zna, albo jej znać nie chce. W żadnym razie nie ma prawa do wydawania sądów o naszym nauczycielstwie i wskazywania mu wzorów... z Niemiec. *Keryks.*

Kennan wygnany z Rosji.

NOWY JORK 10-go. Z Moskwy telegrafują do tutejszych dzienników, iż George Kennan, znany publicysta amerykański, bawiący obecnie w Rosji, został na rozkaz władz wydany z granic państwa.

Kennan, słynny autor dzieła p. t. „Serbja“, w którym opisał życie sybirskich katorżników i postuleńców ze straszonym realizmem, przybył niedawno do Rosji po 14 latach niebytności. Jakiś czas pozwolono mu bawić w imperji bez żadnej przeszkody, lecz przed paru dniami otrzy-

mał nakaz wyjazdu. Rosyjska agencja telegraficzna nic o tem nie donosiła; dopiero zastępca jakiejś agentury telegraficznej w Moskwie zatelegrafował do swoich mocodawców w Nowym Jorku: „Kennan expelled, report details later“. (Kennan wygnany, szczegóły podam później).

Wiadomość, która tak krętymi ścieżkami via Nowy Jork przedostała się do Europy, nie jest wcale niespodziewana, a przynajmniej mniej niespodziewana od poprzedniej, z której wynikało, że Kennan udaje się powtórnie do Rosji, aby odbyć znów podróż po jej azjatyckich dzierzawach. Nikt bowiem nie myślał, aby państwo carów miało gościnnie otworzyć swoje wrota na oścież człowiekowi, który okrucieństwa rządu rosyjskiego, spełniane na sybirskich skazańcach, tak bezlitośnie postawił pod przegierz opinii całego cywilizowanego świata.

To też wiadomość o p. bycie Kennana w Petersburgu wywołała ogólne zdziwienie, zwłaszcza, że — jak mówiono — nie tał się on wcale z zamiarem odbycia nowej podróży po Rosji azjatyckiej, którą to nazwą podręczniki geograficzne, bez żadnej słuszności, obejmują tylko część państwa rosyjskiego. Odzywały się nawet głosy, że Kennan, mimo swoich podróży po Rosji, nie jest jeszcze dokładnie obznajomiony z miejscowymi stosunkami, skoro, naraższy sobie rząd imperji, odważa się jeszcze stawiać nogę na błogosławionej ziemi wódki, knuta i łapówek.

Gniew, jaki rząd rosyjski żywi względem autora „Syberji“, nie ogranicza się bowiem do samego żalu o napisanie tego sensacyjnego dzieła; sfery urzędowe mają nadto do Kennana pretensje, że „podstępem“ wyłudził od władz nietylko pozwolenie na zwiedzanie więzień i miejsc ciężkich robót, lecz również wszelkie ułatwienia, jakich doznawał w czasie swojej całej podróży. Poprzednie bowiem dzieło Kennana p. t. „Życie koczownicze w Syberji“, napisane bardzo oględnie i nie bez pewnej przychylności dla rządu, zdawało się uprawniać do przypuszczenia, że i opis życia wygnańców w tym samym wypadnie duchu.

Ale nadzieje sfer rządowych zostały tym razem bardzo boleśnie zawiedzione! Kennan przedsięwziął sobie pisać tylko czystą prawdę i zamiar swój doprowadził do końca z olbrzymim a dla rządu rosyjskiego wcale niemiłym efektem. Dzieło jego, przełożone na wszystkie języki cywilizowanego świata, rozniosło po ca-

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

93)

przez

JERZEGO OHNETA.

(Dokończenie).

Młoda dziewczyna potrzęsła smutno głową, ale nie cofnęła się. Jakież okropne wyjaśnienie nastąpiło między ojcem a dzieckiem? Do czego musiał przyznać się Lichtenbach, jeżeli Marja okazała się tak niewzruszoną? Przeżegnała się, jak gdyby chciała pokrzepić słabnące serce i rzekła głosem stanowczym:

— Nie zapomnę o tobie, ojczu. Będę się modlić za ciebie.

Wsiadła do powozu, który ruszył z miejsca, turkocąc, poczem nastąpiła cisza i Lichtenbach pozostął sam. Wrócił wolnym krokiem do pokoju i usiadł zamyślony. Jednakże nie cofnął się od interesów, przeciwnie, zdawało się, że zajmuje się nimi z podwójną gorliwością. Stratę poniesioną przez sprzedaż akcji towarzystwa dla materiałów wybuchowych powetował kampanją na kopalnie złota.

Nigdy jego operacje nie były świetniejszymi i szczęśliwzszymi, jak w czasie pół roku po odejściu córki. Wszystko mu się wiodło, co przedsięwziął. Zresztą nie zdawał się cieszyć z tego i zmieniał się fizycznie bardzo. Nie mógł już wstępować na wschody giełdy bez odpoczywania, a oddech jego był przyspieszony. Przestał także bywać w towarzystwach. Pewnego wieczoru zimowego służący, wchodząc do jego gabinetu, zastał Eljasza pochylonego nad biurkiem i jakby drzemającego. Służący przemówił do niego. Nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Przestraszony zbliżył się i dotknął jego ramienia. Bankier pozostał nieruchomy. W rękę trzymał krótki list od swej córki, jeszcze zroszony łzami.

Umarł jako ofiara jedyne go uczucia, jakie go czyniło wrażliwym: miłości ojcowskiej.

W pół roku później o zmroku wuj Graff i Marceli siedzieli w biurze. Baradier znajdował się w mieszkaniu.

— Czy wuj śpi? — zapytał Marceli.

— Nie, rozmyślam.

— Nad czem?

— Nad wszystkim, co się stało przez ten rok.

— A jaki rezultat tych rozmyślań?

— Że mieliśmy wielkie szczęście, że mieliśmy do czynienia z ludźmi, którzy mogli sto razy tryumfować nad nami i że widoczną jest opieka Opatrzności nad nami.

— To ta kobieta zniweczyła plany zbrodniarzy i mnie ocaliła.

— Bo cię kochała?

— Bo mnie kochała!

Wuj Graff westchnął, nałożył fajeczkę i rzekł: — Pierwszy raz od czasu owych wypadków mówimy o tej nieszczęśliwej. Więc zabiła się w twoich oczach? dla ciebie?

— Tak jest, ponieważ nie chciałem jej już widywać.

— A przecie kochałeś ją?

— Kochałem i nienawidziłem.

— A czy sądzisz, że byłaby mogła uciec, gdyby była chciała?

— Jestem tego pewny. Z domu, w którym mieszkała, można było przejść korytarzem podziemnym na inną ulicę. Z jej pokoju można było wyjść wewnątrz schodami.

— Myślisz o niej czasami?

— Bezustannie.

— Żałujesz jej?

— Czyż nie poświęciła się dla mnie?

— Wiesz, co powinienbyś zrobić, gdybyś był rozsądny?

Wiem bardzo dobrze. Mój ojciec mówił mi o tem wczoraj.

— Byłby czas, chłopcze, abys się ożenił.

— Z Genowefą de Trémont?

— Tak jest. Ją to rodzice twoi zawsze przeznacali.

Marceli nie odpowiedział na razie. Siedział nieruchomy w fotelu. Fajka wuja Graffa zgasła. Zrobiło się zupełnie ciemno. Po chwili odezwał się:

— Kiedy panna Lichtenbach przyszła tutaj z ostrzeżeniem, że zastawiono na mnie sidła, była wzruszoną..

— Wzburzoną.

— A wuj zauważył, że ten niepokój wywołała obawa o mnie i szczególne zainteresowanie się mną?

— Bez wątpienia. Podobało mi się to dziewczę. Wcale nie jest pospolita, a wyjazd z domu od lotra ojca utwierdził mnie w dobrem o niej mniemaniu.

— Jej ojciec umarł, jak się zdaje wskutek wstrętu i wzgardy, jakiej doznał ze strony córki.

— To prawda.

— A więc, jeżeli panna Lichtenbach usunęła się od świata, to stało się to z mego powodu. Czy wuj jest tego zdania, że dzieci odpowiadają za winy rodziców?

Wuj nie odpowiedział na to pytanie.

— Nic wuj nie odpowiada? zaczął Marceli znowu. Więc wuj jest zakłopotany?

— Tak jest. Na tem samem miejscu powiedziałem wysłańcowi Lichtenbacha, który ofiarował rękę córki dla ciebie, że wszyscy Graffowie wstąpiły z grobu, gdyby jeden z Baradierów miał się żenić z Lichtenbachówną.

— Jakte! krzyknął Marceli wzruszony. Uczynili krok podobny, a wuj mi nic nie powiedział?

— Na cóż byłoby się to zdało? Twój ojciec ani nie byłby chciał słuchać o tem. Pomyśl tylko! Jenerał był zabity, fabryka spalona. Nie! To było niepodobnem.

— A dzisiaj, wuju?

— Jakte! Czybyś myślał o tem? — zapytał wuj drżącym głosem.

— Myślę tak serjo — odrzekł Marceli stanowczo, że jeżeli panna Lichtenbach nie zgodzi się, by zostać moją żoną, to nie ożenię się nigdy!

łej kuli ziemskiej wieść o dzikich okrucieństwach, jakie się dzieją w niezbadanej przedtem głębi sybirskich katog i ostrogów, a w różnicy między tonem pierwszej a drugiej publikacji upatrują właśnie sfery rządowe rosyjskie ów »podstęp« Kennana.

Wobec tego dziwić się należy, iż głośny publicysta, wiedząc dobrze o uczuciach, jakie dlań żywi Rosja urzędowa, odważył się raz jeszcze pokazać w granicach carskiej imperji. Ewentualne bezpieczeństwo swojej osoby mógł Kennan opierać chyba tylko na rozgłosie, jakim się cieszy jego nazwisko. I nie zawiódł się, przynajmniej w części, bo spotkało go tylko wydalenie z błogosławionych granic Rosji, uniknął zaś innej, surowszej kary.

Chwalecy Rosji mają przeto nową podstawę do podnoszenia tolerancji i łagodności białego cara; i słusznie, bo rząd, zamiast wydalać Kennana z państwa, mógł być dać mu sposobność do gruntownego zbadania lochów jakiej cytadeli, zanimby zaś świat cywilizowany o tem się dowiedział, nie zostałoby już może śladu z kości zuchwalca, który śmiał zadrwić sobie z carskich urzędników.

Autor «Syberji» może zatem mówić o szczęściu. Los Polaka z pod rządu austriackiego lub pruskiego ukształtowałby się w podobnym przypadku zupełnie inaczej, bez względu na ewentualne interwencje dyplomatyczne jego «ściślejszej ojczyzny». Mieliśmy już tego liczne przykłady.

Wybory do Sejmu.

Czytamy w dziennikach lwowskich: Ze wszystkich stron kraju, od burmistrzów i zwierzchności gmin nadchodzą do magistratu lwowskiego liczne zapytania, jak tam się postępuje w tej sprawie, mianowicie, czy kobietom przyznaje się prawo wyboru czy nie. Zapytanie takie nadeszło z wielu większych miast i z małych gmin, nadeszło nawet z Krakowa, gdzie przed kilkoma tygodniami komisja prawnicza orzekła, że kobietom służy to prawo.

Magistraty i zwierzchności gmin, zestawiające w pierwszej linii listy wyborców, mają pod tym względem wątpliwości, albowiem różne orzeczenia władz, w tym przedmiocie w różnych czasach wydane, są z sobą wielce sprzeczne, a nawet już przy obecnych wyborach udzielały niektóre starostwa naczelnikom gmin swojego okręgu informację tego rodzaju, że kobiet na liście wyborców umieszczać nie należy. Na pytania wystosowane do magistratu lwowskiego udziela odpowiedzi starszy radca p. Lukas, jako kierujący przygotowaniem do wyborów.

Odpowiedź ta brzmi w ten sposób, że we Lwowie od szeregu lat kobiety umieszczane bywają na liście wyborców, czyli, że kobietom służy prawo czynnego wyboru. Listy tego rodzaju zatwierdzane bywały zawsze przez namiestnictwo, tem samem tedy władza administracyjna krajowa potwierdziła słuszność zapatrywania magistratu lwowskiego na tę kwestję. Nawet obecnie, z powodu napływu licznych zapytań z pro-

— Ale dla czego? Czy ją kochasz?

— Mam dla niej wiele szacunku i wdzięczności. Poświęciła dla mnie wszystko, co można poświęcić na świecie. Baradier i Graff są ludźmi, którzy płacą długi, choćby to miało kosztować ich miłość własną.

W tej chwili drzwi skrzypnęły lekko.

— Kto tam? — zapytał Graff z żywością.

— To ja, odpowiedział głos Baradiera.

— Słuchałeś?

— Nie. Dopiero przychodzę, ale słyszałem ostatnie słowa waszej rozmowy. Czy chcecie koniecznie pozostać w ciemnościach?

Mówiąc to, otworzył kurek i światło elektryczne zalało pokój jasnością. Trzej mężczyźni spojrzeli jeden na drugiego. Byli poważni, ale jakieś zadowolenie przebijało się na ich twarzy. Baradier usiadł przy biurku i odezwał się:

— Jakaż różnica istniałaby między nami, a ludźmi bez charakteru, gdybyśmy nie umieli być wdzięcznymi? Nie wystarczy wydawać się uczciwym i delikatnym w oczach świata, trzeba być dla siebie samego bez zarzutu.

Spojrzał na syna głęboko wzruszony:

— Ten chłopiec, mówił istotnie, tak jak przystało na potomka Baradierów i Graffów. Trzeba tak zrobić, jak powiedział.

Łzy dumy zabłysnęły w oczach wuja, Marceli nie odpowiedział nic, lecz rzucił się w objęcia ojca.

K O N I E C.

wincji, zasięgano ponownie opinii czynników decydujących w namiestnictwie i te orzekły, że postępowanie magistratu lwowskiego jest słuszne.

Kobietom tedy służy czynne prawo wyboru przy wyborach do Rady gminnej i Sejmu zupełnie stanowczo. Odnosi się to jednak tylko do kobiet opłacających podatki, natomiast z tytułu osobistej kwalifikacji, zajmowanego urzędu, jak n. p. nauczycielkom i t. p. prawo to nie służy — bo w tym dziale ustawa przyznaje prawo wyraźnie tylko mężczyznom. Swoją drogą przysługującego im prawa wyboru nie mogą kobiety wykonywać osobiście, lecz tylko przez pełnomocników, bo tak stanowi ustawa.

* Od p. Józefa Bromowicza otrzymujemy pismo następujące: Odnosząc do reklamacji p. Wandalina Beringera, umieszczonej we czorszajnym numerze szan. pisma, donoszę, że posiadamy pismo z podpisem »Wandalin Beringer, Łobzowska, 12«, zgadzające się na program naszej partji (!?) i na zwołanie walnego zgromadzenia przedwyborczego. Jakkolwiek pismo to nadeszło w sposób wykluczający prawie wszelką mistyfikację, mimo to posyłałismy do p. Beringera kilkakrotnie, aby stwierdził autentyczność jego podpisu, — nie było go atoli w biurze. Jest to jedyna możliwa mistyfikacja, ponieważ autentyczność wszystkich innych podpisów Komitetu głównego (!?) i ściślejszego (!?) (na sfiżach uwidocznionego) jest stwierdzona.

* Otrzymujemy następujące pismo: Upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie oświadczenia w sprawie mojej kandydatury poselskiej w okręgu pilzneńskim. »Dziennik polski« i »Kurjer lwowski« równocześnie podały sprawozdania z odbytego dnia 4 b. m. w Łabuziu zgromadzenia wyborców w okręgu pilzneńskim z mniejszych posiadłości. Sprawozdania te są całkiem sprzeczne. Pierwsze zawiera wierne, przedmiotowy przebieg zgromadzenia, drugie zaś podaje szczegóły niezgodne z prawdą. Nie mając zamiaru rozbiierania tych sprawozdań i pomijając tendencyjną opinię, wyrażoną w »Kurjerze lwowskim«, zaznaczam mój osobisty udział i własne zapatrywanie, że względu, że oba czasopisma w swych sprawozdaniach poświęcają uwagę podpisanemu, jako kandydatowi poselskiemu z powyższego okręgu wyborczego. Na pierwszą wiadomość, podaną w paru czasopismach o wyżej wspomnianej kandydaturze, zamieściłem w tych pismach następujące oświadczenie: »Wyczytawszy o zamierzonym postawieniu mojej kandydatury na posła do Sejmu krajowego w okręgu pilzneńskim z mniejszych posiadłości, oznajmiam, iż o ten mandat się nie abiegam. Gdyby jednak wyborcy z tego okręgu wezwali mnie stanowczo do kandydowania, naówczas, spełniając swój obowiązek obywatelski, stanę przed nimi i wygłaszę wyznanie swojej wiary politycznej«. Otrzymawszy następnie wezwanie do zgłoszenia swojej kandydatury, wzięłem udział we wspomnianem zgromadzeniu przedwyborczem w Łabuziu, na którem w zasadzie przyjęta została moja kandydatura. Zarazem jednogłośnie zgodzono się, iż na następnem zgromadzeniu w Pilźnie, dnia 12 b. m. ustalona będzie kandydatura poselska. Na tej podstawie, występując jako kandydat poselski, oznajmiam, iż kandydując na posła z mniejszych posiadłości, nie podpisałem deklaracji przystąpienia do żadnego stronnictwa, gdyż praca dla ludu sama przez się w sercu i rozumie przedstawia jasny program działania. Mój tytuł do ubiegania się o mandat poselski opieram na przeszło 20 letniej pracy dla włościan i na doświadczeniu w tej pracy zdobytem. Wobec tego zdaje mi się, że jest całkiem obojętnym, w jakim okręgu i z czyjej inicjatywy kandyduję. Pracując tyle lat sumiennie i wytrwale w sprawie włościan, poznałem dokładnie ich potrzeby i wyrobiłem sobie samodzielne zdanie, jak podejmować należy ich sprawy. We Lwowie dnia 9 sierpnia 1901.

Dr Bronisław Dulęba.

* Od p. Młynka, nauczyciela gimnazjalnego, otrzymujemy następujące pismo: Wielce Szanowna Redakcjo! Proszę o łaskawe pomieszczenie w »Głosie Narodu« w rubryce »Wybory do Sejmu« następującego sprostowania: W 177 numerze »Głosu Narodu« w rubryce »Wybory do Sejmu« pomieszczono notatkę, że ja, widząc, iż w powiecie ani dwóch głosów nie otrzymam, agituje silnie za ludowcem Słowikiem z Bierzanowa. Notatka ta jest z gruntu fałszywa, gdyż ja dotąd jeszcze nic nie »widzę« — bo stanowczo jeszcze osobiście nie kandyduję. Obecnie dopiero rzuciłem hasło w powiat, żeby sobie włościanie wybrali posłem swojego rodaka, krajowca — ile możności »chłopa inteligentnego«, któryby tu w powiecie stale przebywał, znał potrzeby powiatu i umiał te potrzeby zaspokoić. To hasło się przyjęło — a że wielu wyborców w powiecie mnie właśnie za tego rodaka, krajowca i inteligentnego chłopca uważa i domaga się stanowczo, bym kandydaturę swoją postawił — tego jeszcze kandydowaniem mojem nazwać nie można. — Na wiecie zaś chodzę więcej w celach naukowych, etnograficznych, jak polityczno-wyborczych. Przemawiam, gdy mi ktoś ze zgromadzonych da do tego powód. Za nikim a nikim nie agituję, a tem mniej za Słowikiem z Bierzanowa, którego osobiście nie znam. Kolegowałem z jakimś Słowikiem z Bierzanowa, ale nie wiem, czyby to był

ten sam. Również żadnych stronnictw nie popieram, nietylko »ludowców«, ale nawet »stańczyków«. Jestem w zasadzie przeciwny wszelkim stronnictwom politycznym, a podoba mi się swoboda obywatelska. Każde stronnictwo dla mnie jest kliką samozwańczą, która siłą chce narzucić swoje przekonania wolnemu obywatelowi w państwie konstytucyjnym. Prof. Ludwik Mlynek, kmięć na Sierczy.

* Ks. Stojałowski kandyduje obecnie w dwu okręgach: wadowickim i bocheńskim. W wadowickim ma jako kontrkandydata ludowca Styłę, w bocheńskim p. Zdzisława Włodka. Zdaje się, że w dalszym ciągu akcji wyborczej w jednym z tych okręgów postawi kandydaturę któregoś ze swych zwolenników, a sam pójdzie również na jeden tylko okręg. Oba powiaty są przez stojałowczyków dobrze zorganizowane.

* W białskim powiecie wysuwana jest przeciw Kramarczykowi kandydatura Dobija, dotychczas atoli jeszcze przez stronnictwo stojałowczyków nie zatwierdzona. Okręg ten pozostanie zdaje się w rękach Kramarczyka, o ile bowiem ten cieszy się sympatją i zaufaniem wyborców, o tyle dr Dobija tych warunków nie posiada.

* Wiadomościom o tem, jakoby p. Tomek kandydował na posła z miast Sanok-Krosno, energicznie zaprzeczają. Najwięcej szans ma kandydatura p. Kazimierza Lipińskiego.

* Matadory powiatowe w Buczaczu zniechęcili p. Artura Zarębę-Cieleckiego do kandydowania dlatego, aby »nie drażnić żydów«. Żydzi nienawidzą bowiem p. Cieleckiego jako prezesa Kółek rolniczych. Coraz lepiej!

* Komitet przedwyborczy mościckiej mniejszej własności postanowił jednogłośnie popierać kandydaturę Stanisława hr. Stadnickiego.

* Zgromadzenie przedwyborcze w Turce postanowiło prawie jednogłośnie popierać kandydaturę dotychczasowego posła z mniejszej własności p. Bronisława Osuchowskiego.

* Dnia 14. b. m. odbędzie się w sali rady powiatowej w Samborze zgromadzenie komitetu przedwyborczego dla uchwalenia kandydatury z mniejszej własności.

* W żywieckim tylko jedna dotychczas kandydatura istnieje, a to p. Baltazara Boguckiego, właściciela fabryki sukna. Gorąco popierana jest przez stojałowczyków a i wśród nienależących do nich nie znajduje opozycji.

* Adlatus i najbardziej oddany ks. Stojałowskiemu Szajer, pójdzie na małą własność rzeszowską przeciw p. Adamowi Jędrzejowiczowi, który dotychczas posłował z tego okręgu. Szajer z rzeszowskiego wybrany jest do Rady państwa i potrafił sobie wyrobić wpływ w tym powiecie.

* W jarosławskim jak tywało i dawniej, stanie przeciw ks. Jerzemu Czartoryskiemu włościanin Cena, a w kolbuszowskim przeciw p. Stan. Jędrzejowiczowi jeden z włościan, mówią, że Szczur. Z powodu, że w obu tych okręgach nie ma bardzo wpływowych włościan (Cena nie cieszy się dobrą opinią, a Szczur nie bardzo wpływowy) — więc szanse zwycięstwa ks. Stojałowskiego nie zdają się być tam duże.

* W Ropczyckim postawioną zostanie przez ks. Stojałowskiego kandydatura włościanina Bomby lub Małochy, przeciw dotychczasowemu posłowi p. Józefowi Michałowskiemu.

* W niskim powiecie, który ostatnich lat dwa był przez Stojałowczyków obrabiany dla wyboru samego ks. Stojałowskiego do Rady państwa, stoczona będzie niezawodnie silna walka przeciw p. Kosthelmowi. Kandydata Stojałowczycy jeszcze nie wymieniają.

* W przemyskiej mniejszej własności kandydować będzie wiceprezes Rady powiatowej dr Władysław Czaykowski, dotychczas wybierany w większej własności. Dotąd posłem był radykał ruski Nowakowski.

* P. Gustaw Romer, poseł z wielkiej własności okręgu wyborczego nowosądeckiego, o mandat się obecnie nie ubiega, a zalecił na miejsce swe kandydaturę p. Głębockiego, prezesa Rady powiatowej.

Wszystkich czytelników naszych, prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam jak najszczegółowszych informacji o objawach ruchu wyborczego w ich okolicach.

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:

Za miesiąc sierpień: 2 k. 40 h.

Do końca września: 4 kor. 80 h.

Do końca grudnia: 12 k. — h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerczy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających »Głos Narodu« w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc sierpień: 2 kor.

Do końca września: 4 kor.

Do końca grudnia: 10 kor.

Z dziejów bractw strzeleckich.

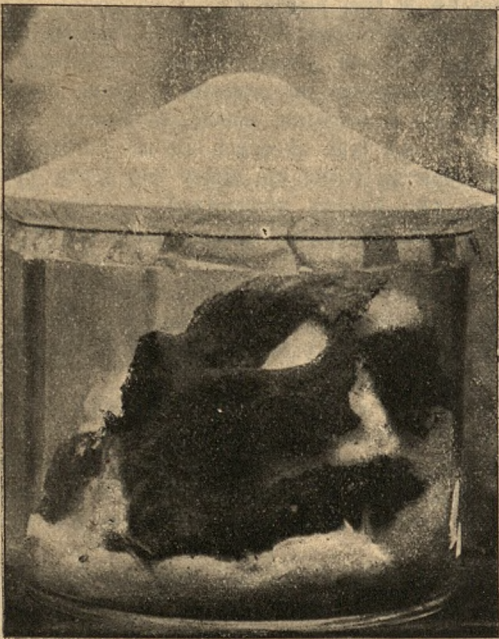
Zazwyczaj o tej porze w miastach, gdzie istniały bractwa strzeleckie, inaczej towarzystwami kurkowymi zwane, odbywały się doroczne strzelania konkursowe i wyłór króla kurkowego. Prastare to instytucje, a rodowód ich niemiecki, jak ustroju miejskiego i prawa magdeburskiego. W wiekach średnich grody podmiejskie ufortyfikowane musiały same odierać napady nieprzyjaciół. Stąd kupcy i rzemieślnicy, ćwicząc się w robieniu broni i strzelaniu początkowo z łuków, a następnie z fuzyj, potworzyli bractwa strzeleckie, otrzymując z czasem rozmaite przywileje i nadania. Oczywiście, że obyczaj ten przy zakładaniu miast w Polsce przez Niemców rychło się przyjął.

Z kronikarskich wzmianek dowiadujemy się, że Bolesław I. (Piast) książę Śląska w 1283 r. potwierdził bractwo strzeleckie w Świdnicy, gdzie mieszczanie strzelali do celu w kształcie ptaka („vogelschiessen“). Za Kazimierza Wielkiego, w 72 miastach ufortyfikowanych i rządzących się prawem magdeburkiem, zaprowadzono bractwa strzeleckie, a najdawniejsze wiadomości o podobnych instytucjach dotyczą Krakowa, Warszawy, Torunia, Lwowa, Poznania i Kalisza. Corocznie, zwykle w poniedziałek po oktawie Bożego Ciała, zbierali się strzelcy w kościele, skąd po nabożeństwie udawano się do strzelnicy, zwanej celstą („zielstatt“) i tam przez trzy dni strzelano do tarczy, wyobrażającej koguta, czyli „kurka“.

Często król z dworem bywał na tej zabawie, ale rzadko młodzież szlachecka i senatorowie ubiegali się o lepsze z mieszczanami. Kto ustrzelił łeb, ogon lub skrzydło kurka, otrzymywał w nagrodę półmisek cynowy z wyobrażeniem tejże części, kto zaś trafił w piersi kurka, zostawał królem na przeciąg roku. Króla tego procesjonalnie z muzyką i okrzykami całe bractwo odprowadzało do mieszkania, w którym kurek srebrny pozostawał aż do upływu kurkowo-królewskiej kadencji.

Taki król w nagrodę swej zręczności, używał pewnych przywilejów. Nie płacił np. podatków i mógł sprowadzać wina oraz towary kolonialne bez opłaty

Znalezienie zwłok Tycho de Brahe.



Czaszka wielkiego astronoma.

celnej. Ta ostatnia ulga dawała pole do pewnych nadużyć, więc w 1765 r. została skasowana, przynajmniej w Krakowie i zamienioną na podarek pieniężny w kwocie 3.000 złp.

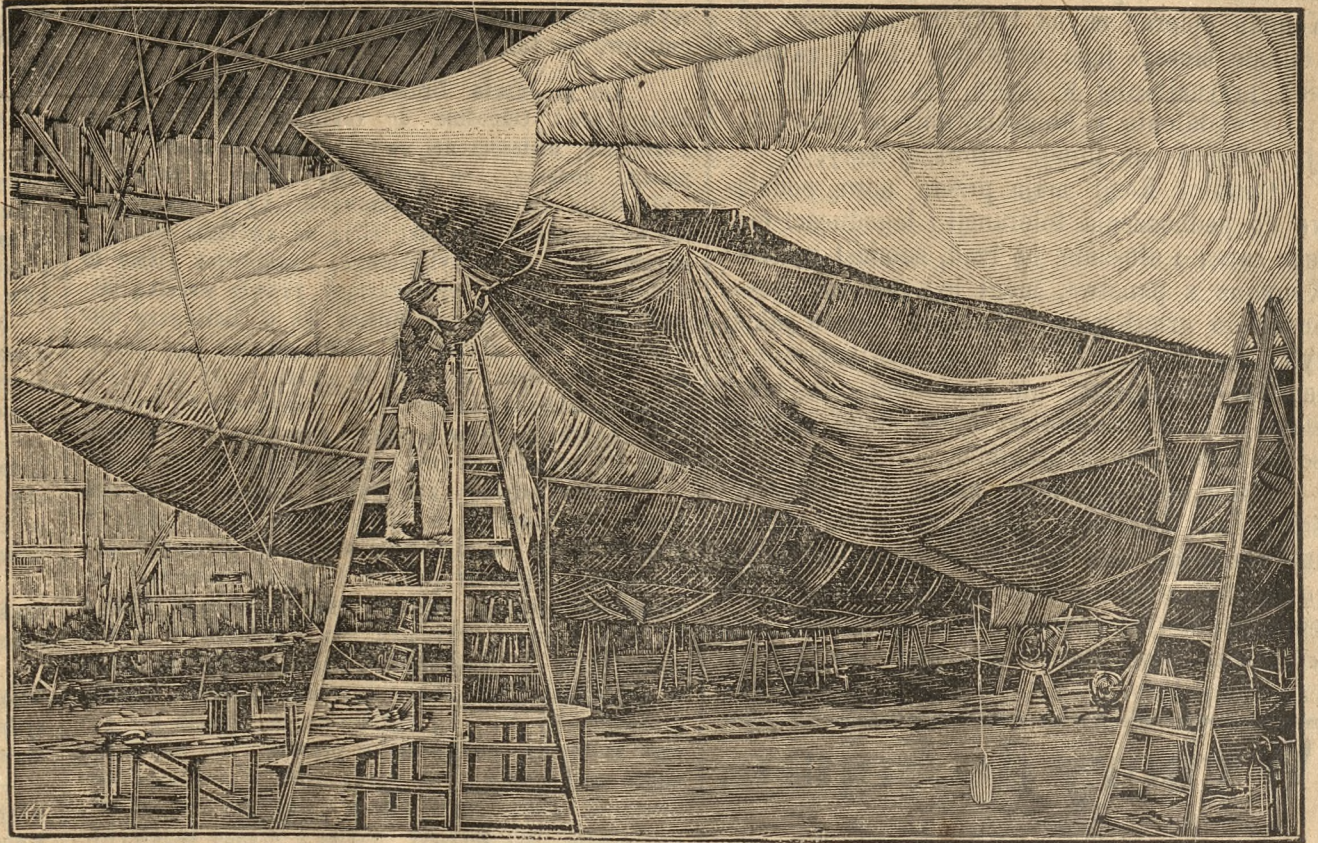
Bractwo łuczników w Warszawie posiadało uchwały miasta z lat 1540 i 1547, które, wraz z kurkiem srebrnym z 1552 roku przechowują się dotąd w archiwum i skarbcu miejskim. Prerogatywę króla kurkowego w grodzie mazowieckim o sto lat wcześniej niż w Krakowie zamieniono na dar pieniężny. Jan Kazimierz, pragnąc mieć, jak się sam wyraził, ludzi sposobnych do wojny, którzyby łącząc zabawę z korzyścią, byli przygotowani do użycia broni, przywilejem z 1652 r. nadał bractwu warszawskiemu obszerny plac do strzelania, położony między ulicami: Leszno, Przejazd, Nowolipie i cmentarzem dysydentów. Towarzystwo to dotrwało prawie do końca XVIII wieku. Ze wszystkich towarzystw kurkowych najwięcej korzyści przyniosło Rzeczypospolitej bractwo lwowskie, gdyż najczęściej sami mieszczanie musieli bronić miasta od napadu nieprzyjaciół. W przywileju Zygmunta Augusta z 1546 r. znajdujemy, że strzelcy lwowscy nie tylko z łuków i rusznic, ale i z rusznic oraz z dział strzelali, lubo do kurka, gdy chodziło o wybór króla, jedynie łuki były w użyciu.

Dawne bractwo tem się różniło od dzisiejszego towarzystwa strzeleckiego, że było prawdziwą szkołą rycerską dla wszystkich mieszkańców. To też waleczność Lwowian znana jest z historii, a królowie w niejednym przywileju zaznaczyli ich zasługi, nazywając miasto „przedmurzem narodu i chrześcijaństwa“. Lud dotąd śpiewa kolędę, jedyną w swoim rodzaju, gdyż mowa w niej o oblężeniu Lwowa i okupie danym przez mieszczan.

Przestano jednak strzelać do kurka, zamieniono go na tarczę, której środek czerwony otoczony jest obwodem czarnym i największym białym. Towarzystwa te w Poznaniu, Galesnie, Toruniu, Przemyslnie itp. mają charakter prutko-niemiecki, a ostatnimi czasy nawet z zabarwieniem hakatystycznym. W Królestwie Polskiem Niemcy mają towarzystwo strzeleckie w Łodzi.

W Krakowie, za czasów Rzeczypospolitej krako-

O nagrodę Henryka Deutscha.



Balon Ludwika Roze.

Strzelanie do celu lub do kurka we Lwowie, jak opisuje Kalczycki w dziełku swem p. t. „Rys historii lwowskiego towarzystwa strzeleckiego“, rozpoczynało się corocznie w dzień św. Wawrzyńca (w sierpniu) i trwało trzy dni, a każdy mieszczanin bez względu na wiek i zamożność, mógł zostać królem kurkowym. W uroczystości tej brała udział, oraz biesiadowała razem z mieszczanami i szlachtą. Strzelanie do celu z armat, których niemało Lwów posiadał, odbywało się w terminach różnych, a sędziowie, stwierdzający celność strzałów, zwali się „treferzami“.

W Poznaniu bractwo strzeleckie w 1537 r., miało swój statut, a za Stefana Batorego w 1578 r., strzelania konkursowa trwała cały tydzień, strzelano zaś do kurka wyłącznie z łuków, wyprawiając codziennie biesiady i tańce. Bractwo poznańskie posiadało w swem skarbcu łańcuch złoty o 58 ogniwach, którym przepasywano każdego króla kurkowego, oraz dwie pozłociste laski marszałkowskie, noszone przed królem.

W Kaliszu bractwo strzeleckie zwano inaczej „Kolem rycerskim“, a gdy zaginął starożytny statut, król Michał Korybut w 1672 r. nadał inny. Bractwo kaliskie przetrwało do 1772 r., a jakiś rymopis z połowy XVIII wieku, tak określił znaczenie bractwa:

Słynni strzelcy są lwowianie,
A za nimi kaliszanie.
Celnie palą tak z haubicy,
Jak i z łuków, lub z rusznicy,

W miastach wielkopolskich pod rządami pruskimi, bractwa strzeleckie przetrwały upadek Rzeczypospolitej!

wskiej, wznowiono dawniejsze bractwo i założono za strzelnicę ogród, zwany strzeleckim, do niedawna miejsce zabaw Krakowian. Kurek z blachy srebrnej, przechowywany przez krakowskie towarzystwo, prawie naturalnej wielkości (15 cali wysoki), wyobraża koguta, jako godło czuwania nocnego w niebezpieczeństwie i jest znakomitą wyrobem sztuki złotniczej w XV i XVI wiekach. Królem kurkowym w Krakowie jest obecnie p. Splichal.

Ostatnim królem kurkowym w Warszawie był obrany w 1793 r. Stanisław Piątkowski, pasztetnik. Stąd, już za czasów pruskich, ktoś ułożył taki czterowerszowy epigramat:

Ostatni to już byli w Warszawie królowie,
Jednakże mieli imię, dwaj Stanisławowie.
Poniatowski, pan stolnik, król elekt sejmowy
I Piątkowski, pasztetnik, później król kurkowy.
Noster.

Zamach na brodę.

Kapryśna pani moda rozciąga nad „plecią drugą“ wszechwładne panowanie. Ujarzmiła ona oddawna wszystkie córy Ewy, nie tylko na punkcie sukien, kapeluszy, bucików i rękawiczek, ale i uczesania włosów. Co rok, bądź co sezon zmieniają się damskie koafiuery. Pleć męska nie poddaje się tak często kapryśsom mody. Ale od czasu do czasu, co parę dziesiętów lat imci panowie cyrulicy alias balwierze, dziś

Z wojny w południowej Afryce.



Jak się bawią angielskie dozorczyńce chorych.

fryzjerami zwani, muszą coś nowego i w zakresie męskich włosów wymyślić.

Tu małe zbroczenie. Fryzjerzy współcześni obrażają się, gdy ich kto cyrulikami lub golibrodami zwie. Niesłusznie czynią. To Sebastian Petrycy z końca XVI wieku powiada: „Cyrulikowa czy tam balwierzowa powinność jest: golić, strzyż, wrzody leczyć“.

Owóż dzisiejsi balwierze paryscy, nie poprzestając na wymyślaniu różnych dziwolągów w uczesaniu głów niewieścich, czyli „białychgłów“, biorą się do głów męskich. Mają oni podobno zamiar wskrzesić dawniejsze peruki (cieszcie się o łysi!) dla wszystkich obowiązujące. Lecz zanim to nastąpi, rozpoczynają kampanię od zarostu twarzy, a przede wszystkim brody. Rozumieją ci siemściowicie — bo i balwierz gdy chodzi o zarobek, baczy nie tylko na wierzch głowy — że nie można narzucić peruk, dopóki wąsy i brody będą pielęgnowane. Zaczęli więc od brody, a działając solidarnie, namawiają swoich klientów do pozbywania się bródek, w mniemaniu, że z wąsami łatwiej im kiedyś pójdzie. Być może we Francji, a zapewne w Niemczech, nie mówiąc już o Anglii, Ameryce, gdzie bezwąsych spotyka się całe masy. Ale u nas trudno to będzie. Bo co do wąsów, przede wszystkim pleć „druga“ postawi swoje „veto“. Toć nawet podlotki krzywią się na pocałunek... gołowąsa.

Co się tyczy zamachu na brode i jej przeróżne odmiany, mniejsza o to. Broda czy taka, czy owaka zawsze u nas była naleciałością obcą, chociaż w pewnych okresach mocno się rozpowszechniła. Za doby piastowskiej brody ogólnie golono. Wszak gdy Henryk książę szląski († 1283), bardzo znany z pobożności, na wzór pokutników i terejarzy zapuścił brode mniszą, otrzymał zaraz przydomek „Brodatego“ i tak przeszedł do historii. Z pieczęci starych okazuje się, że inui książęta z Piastów bród nie nosili. Władysław Łokietek, jak widzimy na grobowcu krakowskim, miał tylko piękne zawiesziste wąsy.

Dopiero Kazimierz Wielki nosił długą brode, starannie trefioną, jak również siostrzan jego Ludwik Węgierski. Władysław Jagiełło brody nie miał. Długosz zaś twierdzi, że dawni Litwini przystrzygali krótko głowy i brody, głównie dla tego, że o nożyce łatwo, o brzytwę trudniej. Ten sam Długosz tak objaśnia zwyczaj podgalańców Polaków: „Papież, za uwolnienie Kazimierza Odnowiciela od ślubów zakonnych, nakazał Polakom płacić stolicy św. Piotra po denarze od głowy, nadto aby podstrzygali głowy z odsłonięciem uszu, na znak łaski papieskiej“.

Gorszy Długosza (1466 r.) zakradająca się do Polski moda: trefienie włosów i obyczajem niewiast kręcenie ich w sploty (loki). Piszę więc z oburzeniem: „Stroili się oni w szaty długie w domu i po za domem, przesadzając się w zniewieściałości z niewiastami i na ich wzór zapuszczając kędziory. Oburzenie to musiało wielu podzielać, skoro wówczas powstało przysłowie: „Długie włosy, krótki rozum“.

Rej w połowie XVI wieku tak powiada: „Jedni gołą brody, a z wąsy chodzą; drudzy strzygą brody po czesku, trzeci podstrzygają po hiszpańsku i około wąsa zasię jest różność, bo go jedni na dół głaszczą, a drudzy w górę jeżą. Ogół jednak narodu bród nie miał, tylko wąsy, odpowiedniejsze charakterowi rycerskiemu. Sam Rej z Nagłowic rzekł: „Kto brody nie ustrzyga we zbroi, powiadają: bardzo z nim źle“.

Trochę późniejszy od Reja Łukasz Górnicki, pisze w „Dworzaninie“, że niewielu jeszcze nosi brody, wyszydza przytem starych elegantów, którzy siwą brode czeszą grzebieniem ołowianym, żeby dłużej czarność zachowała.

Zygmunt I., zwany Starym, czasami golił brode, to znowu tak równo podcinał, że zdawała się z twarzy czworobok tworzyć. Syn jego Zygmunt August nosił brode rozdwojoną, a Henryk Walezy p zywiózł z sobą mode bródki hiszpańskiej. Stefan Batory brody nie golił, ale przy samej skórze podstrzygał.

Ale żadna moda nie zdołała zatrzeć powszechniejszego zwyczaju noszenia wąsów bez brody. Najlepszym tego dowodem różnaitość kształtu brody, noszonej w XVI w. przez ludzi, goniących za modą.

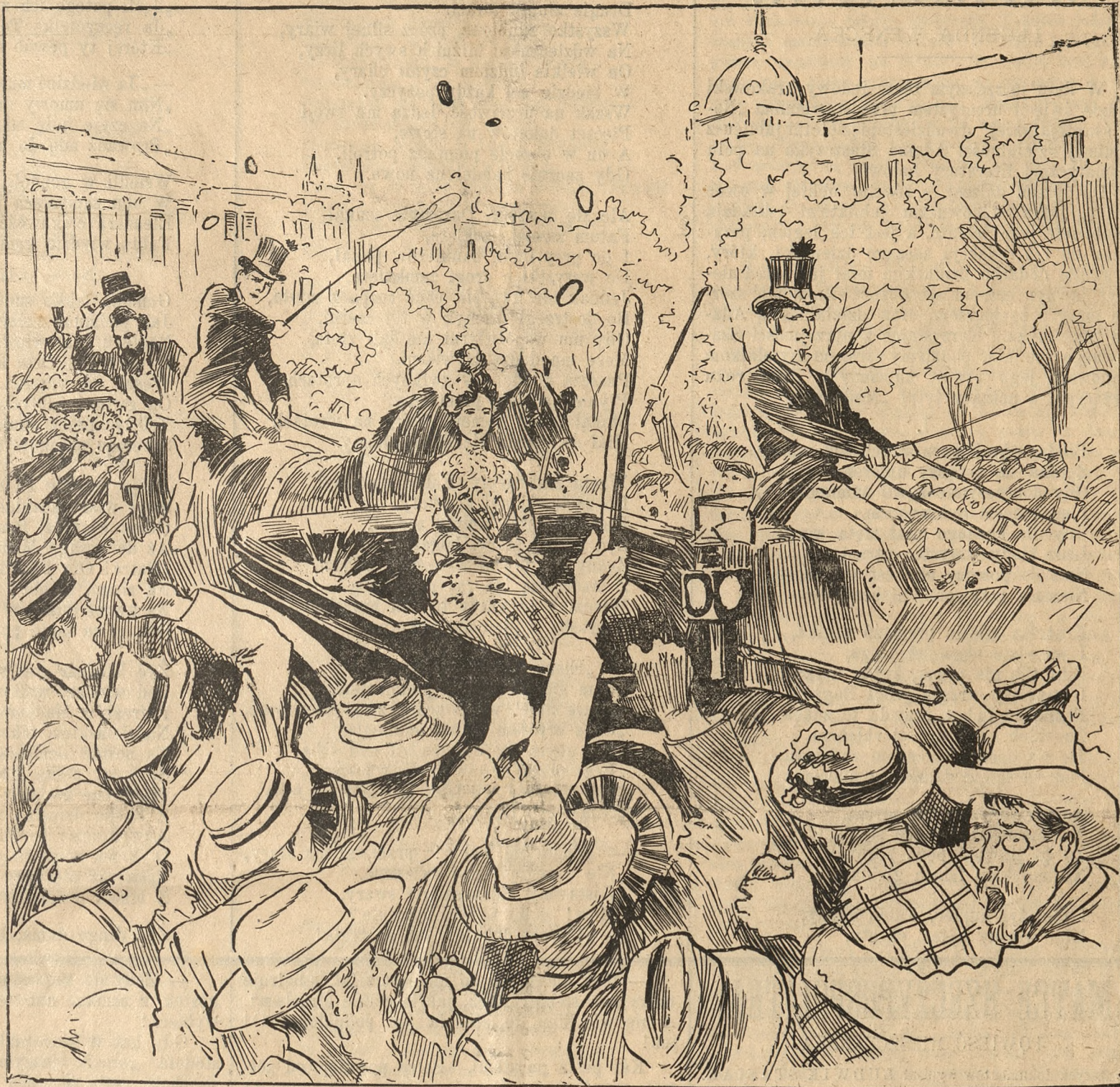
— Brakuje ci, młokosie, powagi.

Król jednak uczynił młokosa, nad wiek rozumnego, wojewodą krakowskim. Tęczyński przyszedł zasiać w senacie z przyprawioną brodą, a gdy w toczącej się sprawie zapytano wojewodę o zdanie, ten potrząsnął brodą, mówiąc:

— Brodo, gadaj..

To dwukrotnie powtórzywszy, odrzucił przyprawione włosy i tak poważnie, a gruntownie przemawiał, że senatorowie zdumieni zawołali:

Niemieckie gwałty w Karolowych Warach.



Niemcy obrzucają kamieniami Czechów wracających z koncertu pilzneńskiego „Hlahola“ w „Karlsbader Hof“.

O tej różnaitości brody tak pisze Kochanowski:

Raz tak u gęby wisząc, jako wałkownica,
Drugi raz przykrojona, jako prochownica.
Dziś nożycom podobna, jutro końskiej kosie,
Czasem tak rzadka, żeby mógł liczyć po włosie
Jako kędy grad przejdzie: czasem wygolona
W kolo gęby, a z brzegów w cyrkiel nastrożona
Tak odmienna, tak mnożona...

Zygmunt III Waza wprowadził mode szwedzką, t. j. wąs podgolony i najeżony do góry, broda hiszpańska, później szwedzka zwana, i włosy krótkie.

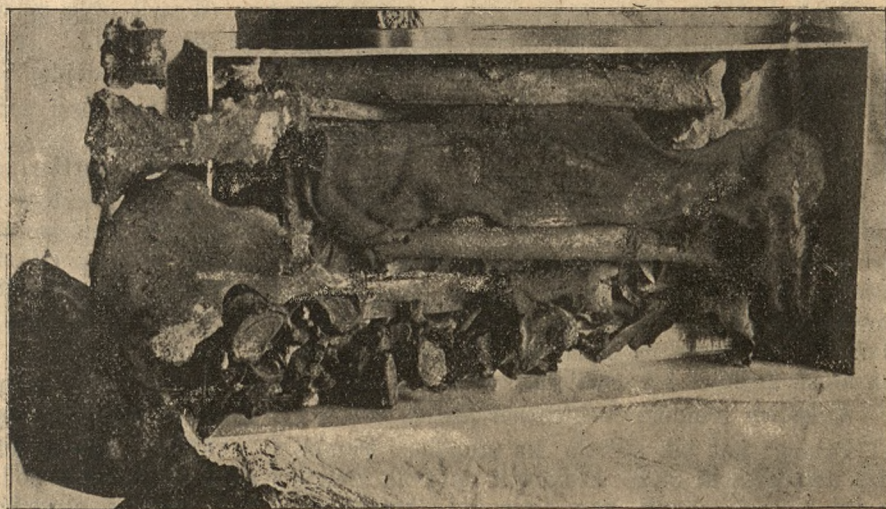
Jan Kazimierz, przeciwnie, brode golił, włosy nosił długie. Od króla Sobka, którego wąsami „pokrętnie“ zachwycała się pleć piękna, brody wyszły z mody. Za Stanisława Augusta zaczęto golić i wąsy, jako następstwo nieuniknione peruki i stroju francuskiego. Na tem tle osnuł Korzeniowski popularną komedję: „Wąsy i peruka“.

Ale za czasów Jagielonów, gdy broda była jeszcze w modzie, zdarzył się raz taki wypadek. Kiedy w przytomności królewskiej, 18 letni Andrzej Tęczyński zganiał zdanie siwo-brodych senatorów, jeden z nich, ukazując na swoją białą, jak mleko brode, rzekł:

— Siedźte między nam', bo Bóg dał ci w młodziństwie stary rozum..

Brody, jakie nosili Krzyżacy, dały w swoim czasie powód do niezemnej potwarzy, jakoby zwycięzczy z pod Płowiec i Grünwaldu brody pokonanym nieprzyjaciółom wyrwali i zawieszali na Wawelu. Potwarz tę wymyślił poślowie Krzyżacy, którzy tatarskie buńczuki z włosia końskiego, widziane w katedrze, wzięli za brody swoich towarzyszy. O tych „brodach krzyżackich“ napisał wyczerpującą rozprawę Szajnocha.

Znalezienie zwłok Tycho de Brahe.



Część kości.

Lecz wracając do zamachu na brodę, uknutego przez fryzjerów paryskich, nie mamy o co kopji kruszyć, gdyby moda przed hasłem „przez z brodami“ i u nas się upowszechniła. Inna rzecz, skoroby francuscy balwierze chcieli i wąsom wytoczyć walkę. Wówczas...

Niech sobie wreszcie zaginie broda,
Nie nasza była to przecie moda,
Lecz obyczajów stara to wiara:
Wąsy pokrętnie. — Od wąsów wara!

S. Antoniewski.

MADONNA.

LEGENDA WENECKA.

W dniu jutrzejszym teatr ludowy krakowski będzie święcił uroczystym przedstawieniem „Nocy świętojańskiej“ dwudziestopięcioletni jubileusz chlubnej działalności Adama Staszczyka na polu dramatycznej literatury ludowej.

Do życzeń dalszej, a równie obfitej w owoc pracy, jakie Szanownemu jubilatowi składają wielbiciele jego talentu, a jest ich legion, przyłącza się też redakcja naszego dziennika, który, w swoim dodatku literackim miał już przed niezbyt dawnym czasem sposobność zaznajomić szersze masy z życiorysem, oraz działalnością Adama Staszczyka. Korzystając z uprzejmości Szanownego jubilata, podajemy zarazem czytelnikom najnowszy jego utwór, napisany w lipcu roku bieżącego, a noszący tytuł „Madonna“.

I.

Biada, gdy bogacz straciwszy mienie
Spotka się z nędzy upiorem,
Gdy dobroczynne żywił sumienie
I uczynności był wzorem,
Gdy dla każdego miał złota wory,
Lecz kiedy wszystko utraci,
Nikt do pomocy nie jest mu skory,
Niemasz przyjaciół, ni braci.

Z utratą mienia przyjaźń zanika,
I wszędzie obca już droga,
Nikt Cię nie pozna, każdy unika,
I wszystko wrogie prócz Boga. —
Pomiędzy ludem prawda to znana,
Za chleb nie rzuca ci chlebem,
Ta zaś opowieść, cudem związana,
Pod włoskiem działa się niebem.

Adrjatyku perłą się zowie,
To miasto Dożów, co słynie,
Ze go stawiali pono bogowie
Na morskich falach głębinie.

I tam żył kupiec, Fabio młody,
Miał własny pałac, okręty,

Chętny do pracy, pełen urody,
Z sercem dla wszystkich przejęty.
Czy na kościoły, czy to na szkoly,
Był szczodry, hojny od dziecka,
Lubiany wszędzie, w życiu wesoly,
Znała go ludność wenecka.
Handel wiódł morzem, o byt spokojny,
Lecz przeżył chwilę zdradziecką,
Kiedy Genua wciągnęła do wojny
Rzeczpospolitą wenecką.

Naraz przez wojnę swoje okręty,
Pełne towaru, utraci,
Jedne na morskie poszły odmetry,
Drugie złupili piraci.
Wszystko zgubione, prócz silnej wiary,
Na wdzięczność bliźnich swych liczy,
On wielkie ludziom czynił ofiary,
W biedzie mu każdy pożyczycy.
Wszak na uczciwość dadzą mu swoji
Pięćset dukatów na słowo,
A on w obrocie pieniądź potroji,
Gdy zacznie handel na nowo.

Ale się zawiódł. Daremnie szukał,
Fatum zawisło zakłętę,
I do przyjaciół, bankierów pukał,
Do wszystkich drogi zamknięte.
Jednak nie zwątpił, choć rozpacz miota,
Bo dostrzegł promyk w tej czerni,
Gdy mu współwierni nie dali złota,
Może mu dadzą niewierni.
Puszcza gondole w zwinnych obrotach
Płynie nadzieją płomienny,
Stanął przed domem, który na wrotach
Miał świecznik siedmioramienny.

Wrota zaskrzypliły, Fabio wkroczył,
Do zaciemnionej komnaty,
Eleazara przy lampie zoczył,
Żyd to był stary, bogaty,
Znany od dawna weneckiej młodzi,
Z mądrością bystrą, przezorną,
Wiedział, że każdy tu doń przychodzi
Z prośbą o pieniądź pokorną.

— „Eleazarze! Fabio rzecze:
„Jam gardził żydów plemieniem,
„Znasz mnie? więc słuchaj i zważ człowiecze,
„Co z czystem mówię sumieniem,
„Nie abym litość wzbudził nad sobą,
„Lecz przez uczciwość to wnoszę,
„Bys naprzód wiedział kto mówi z tobą,
„Nim cię o łaskę poproszę.

— „Znam cię Fabio!“ przerwał mu stary,
„Nie wszedłeś tutaj daremnie,
„Zostawmy niebu sądy i swary,
„Mów! czego żądasz odemnie?
— „Pięćset dukatów bitego złota!

— „Pięćset?! Ma wielkie znaczenie,
„Lecz nikt bez fantów złotem nie miota,
„Co dajesz w zastaw?...

— „Sumienie
„Eleazarze! oprócz sumienia
„Całe przepadło bogactwo!
„Ni złotych fantów, ni poręczenia,
„Czeka mię chyba tułactwo.
„Nieszczęście na mnie rzuciło pęta,
„Lecz Bóg mi został na niebie,
„I Chrześcijańska ta Wiara święta,
„Niech za mną ręczą w potrzebie.
„To moje skarby Eleazarze!
„Jeśli potęgę ich zmierzysz,
„Ja ręczycielkę Tobie pokażę,
„Której ty pewno uwierzysz.

— „Ja wiedzieć muszę, niechcąc mieć straty,
„Nim się umowy dobija,
„Na czyje imię mam dać dukaty,
„Prowadź mię do niej Fabio.

Wsiadli w gondole, Fabio w biedzie,
W obu zamysłach jest sprzeczność,
Eleazara ciekawość wiedzie,
Fabia wiedzie konieczność.

II.

Gondola lekko sunie po fali
Jak podmuch skrzydeł anioła,
Nagle u celu wiosła wstrzymali
U wrót Dell'Orto kościoła.
Weszli do wnętrza, wieczór zapada,
Od gwiazd zablżyły lazury,
Księżyc przez okna promienie wkrada
Srebrząc posągów kontury.

Fabio wiedzie Eleazara,
Skąd wiał kadzidel dym wonny,
Gdzie wiecznej lampy płonie ofiara,
Aż do posagu Madonny.
„Patrz! Oto Pani świata, co słynie
Na ziemi, niebie i tęczy,
Na zwrot dukatów nim rok upłynie,
Ona ci za mnie poręczy!“

Żyd Eleazar stał w osłupieniu,
Pod wyższej woli naciskiem,
Patrzył w Madonnę, która w półcieniu
Nadziemskim tchnęła zjawiskiem.
Ta postać wzniosła, święta, spokojna,
Stodęczy pełna i wdzięk.
Płaszczem gwiazdzistym, koroną strojna
Z Boską dzieciną na reku,
A w drugiej berło. Stopy różanne
O statek wsparła pancerny,
Taką raz pierwszy Najświętszą Panne
Z bliska podziwiał niewierny.

Żyd długo duma, bada i waży,

MATCE RZECZYPOSPOLITEJ.

POWIEŚĆ MIESZCZAŃSKA.

Ze starych dokumentów wypisał LUDWIK STASIAK.

28

(Ciąg dalszy.)

— Zuchy — wołał na czeladników Grotkowski — domy na górnym rynku muszą w ogniu stanąć. Spieszcie się, dopóki noc, bo potem zapóźno będzie.

Jęła się młodzież strasznej, przechodzącej ludzkie siły pracy. Bo kto się do domów zbliży, ginie marnie od strzałów piechoty, której pagórek cały odsłonięty leży jak na dłoni.

Na stoku góry tuż nad plebanją, w gruzach już leżąca, stoi stodoła rajcy Zarazińskiego, strzechą kryta, pełna siana schowanego tam dla miejskich koni. Ta stodoła jest celem, do którego wszyscy śmiało dążą, bo gdy ona się zapali, to od niej stanie w płomieniach cały rząd domów, chroniących teraz żołdactwo szwedzkie.

Szedł ku niej szewc Knerowicz i cieśla Mazur, poległ Wójtowicz i Chlebica i Jewiasz. Ciało konających na ziemi znaczą ślady tej okropnej drogi.

Ludzie giną i giną, a tu od wschodu zaczy-
na niebo już różowieć.

Świecą się oczy katowi patrzącemu na stodołę.

— Gdybym tę stodołę podpalił, zrobiłby mię pewnie szlachcicem, a może posłem. Nie potrzebowałbym już zębów z biedy wbijać w ścianę. Jeździłbym ciągle na sejm do Warszawy i tam na złość królowi krzychałbym: veto.

Krzesiwo i hubka w kieszeni jest.

Pobiegł kat jak strzała ku stodole. Przeleciał dwadzieścia może kroków i padł na ziemię w tej właśnie chwili, gdy dwie kule, wymierzone do niego, świsły nad jego ciałem.

Leży kat i udaje trupa.

— Ten dureń, co do mnie strzelał, admiru-
je teraz sam siebie: „Ach, jak ja celnie strzelam“.
A nie wie kiep, że stodoła już podpalona. O!
już!

Kat pełza po ziemi. Pełza powolej od zół-
wia, wie bowiem, że najmniejsze poruszenie, to
jego zguba, jego śmierć. Sunie się na brzuchu,
jak wąż, coraz dalej i dalej. Jeszcze dwa kro-
ki, jeszcze krok, a tam są krzaki agrestu, w
które schować się można. Już szeleści po jego
ręce zimny liść krzaka, już kolą go w ramię
ciernie jego gałęzi. Wsunął się w nie wreszcie.
Jak kot przemknął się i stoi u przyciesi stodo-
ły. Wyłamał wąty zamek furtki we wrotach i
znalazł się w ciemnym wnętrzu stodoły. Skoczył
na przyczółek boiska i wpadł na miękkie wią-
zki siana.

— Teraz mogę chwilę odpocząć, i porządnie
i dekumentnie rzecz swoją załatwić.

Skrzesił ognia, rozdmuchał hubkę, a gdy ta
silnym żarem płonąć zaczęła, przyłożył do niej
garść siana, która jasnym zapaliła się płomie-
niem.

Wrzcił ożóg w stóg siana, a ten sycząc pa-
lić się zaczął.

— Nie odejdę, bo gotowo to zgasnąć.

Dla pewności podpalił słomę i z drugiej stro-
ny boiska, a widząc za sobą ogromny płomień,
wnet przez furtkę na pole wyskoczył.

Na około stoją zrzadka postawieni strzelcy,
pilnujący wejścia na upłaz. Patrzą w miasto,
nabijają broń i co się jaki śmiałek ku stodo-
le wysunie, kładą go trupem.

Drogę do miasta zagradza katowi jakiś drab
z samopalem.

Patrzy pilnie w miasto, sypie proch do lufy,
zatyka kłakami i stępem pobija.

Cicho, na palcach zbliża się do niego kat.
Szwed panewkę podsypał, broń do strzału zło-
żył, już ma strzelić w dół, już głowę na bok
schylił i do zamku przyłożył, gdy...

Zamek wlażył mu w łeb...

— Żeby do zegarmistrza poszedł, to ten ani
kostek z zamku, ani też żelaza ze łba nie po-
wybiera!

Gdy kat w szeregach mieszczaństwa stanął,
stodoła gorzała jasnym płomieniem, krwawe
wiechcie ognia w niebo rzucając.

— Patrzcie, patrzcie, wołał burmistrz. Szwed-
zi wody szukają. A tam na górnym rynku kro-
pli wody nigdzie nie masz.

W niedługim czasie ukazały się płomyki na
domostwach, które dachem stykały się ze stodo-
łą. Między żołnierstwem szwedzkim zaczął się
niepokój, rozpacz i zamęt. Stodoła jasną łuną
oświecała ich stanowisko, nie zasłonięte niczem
przed strzałami oblegających.

Zwolna usunęły się cechy i górnicy nieco
w głąb, znalazłszy się zaś w domach i ruinach,
zasłonięci przed pociskami Szwedów, gęstym o-
gniem ich szeregi przeredzając zaczęli. Całe woj-
sko szwedzkie otoczone było ogromnym wieńcem
ogniowym, bo jedyne ich schroniska, domy i szo-
py stały w płomieniach. Pod grozą śmierci kła-
dli się rajtary na ziemię, by stojąc nie być ce-
lem i pastwą śmierci oczywistej.

Jedne armaty, wysokimi otoczone nasypami,
słały gęste na miasto kule, osłaniając żołnierzy
pochowanych za szaniami.

Oko słońca nie zeszło jeszcze z za lasów,
gdy zaczęły nadciągać mieszczaństwu posiłki.
Pierwsza zjawiała się szlachta z wyborań bronią,
z zastępem zbrojnej i dzielnie orężem władającej
czeladzi. Za nimi przez bramy miejskie ciągnęły
kupy chłopstwa z Kopalni, Pogwizdowa, Królówki
i Gawłowa. Zjawili się z prochami mieszczenie
z Brzeska, Niepołomic i Wiśnicza.

Cała gromada wojska zebrała się na rynku,
gdzie radzić zaczęto nad rozbięciem Szwedów, przy
największej oszczędności życia ludzkiego.

Wpadł na rynek burmistrz.

— Bracia! krzyknął. Komendę nad obroną
miasta w ręce pana Krakusowickiego oddaje.
Niech żyje!

— Niech żyje nasz wódz!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

I brodę siwą wciąż gładził,
Wzrokiem utkwionym w niebiańskiej twarzy
Jeszcze się pytał i radził.
I głową skinął, jak zapewniony,
Nieufność pierzchała bezbronna,
Dał więc kupcowi złota rulony,
A świadkiem była Madonna.
I mówi: — „Słuchaj Chrześcijanie,
„Na termin pomnij ty ściśle,
„Jeśli nie oddasz, nim rok upłynie,
„Co ja, żyd, wtenczas pomyszę?
„Co o twej sędzić mam obietnicy,
„Ze twoja wiara zdradziła,
„Co będę sądził o tej Dziewicy,
„...Która za ciebie ręczyła?!“
Z tem się rozstali...

III.

Bez czasu zwłoki

Fabio morzem już płynął,
Zakupił towar i w świat szeroki
Okreću żagle rozwinął.
Zapał w nim wzrasta i szczęście służy,
Gdziekolwiek składy założy,
Pieniądz, zyskany z każdej podróży,
Już w dziesięciokrotność się mnoży.
Niestrudzonemu przyświeca zorza,
Wciąż żądny zysków i zbioru,
Skierował statki na obce morza
Aż do cieśniny Bosforu.
Tam kilkodniowy wypaść spoczynek,
On młody, jako zarzewie,
Więc w towarzystwie pięknych Greczynek,
Przy mandolinie i śpiewie,
Wyruszył łodzią od brzegu zdala,
Rozkoszą płoną ich twarze,
Młodość w nim szumi, wino rozpala,
Wtem go napadli korsarze.
Mimo oporu, wiąza, jak zwierza,
Zbójcy swą zdobycz pojмали
I na Egipcie wiozą wybrzeża,
Gdzie go w niewolę sprzedali.

IV.

Długo w niewoli jęczał ucisku,
Aż po nieszczęściach już tyłu,
Raz, zapomniany na stanowisku,
Uciekł i łódką po Nilu
Na pełne morze dopłynął cało.
Lecz z wycieńczenia upada,
Łodzią wiatr miota, sił mu nie stało
I już bałwanów kaskada
Pochłonać miała, wtem niespodziany
Statek go spostrzegł wśród trwogi,
Spiesznie go z wodnej unieśli piany
Na pokład pełen załogi.

Nad nimi niebo, pod niebem woda,
Lecz w jakie brzegi zawiną?
Jaka ich w drodze spotka przygoda,
Czyli powrócą, czy zginą?
Tego nie pewni.

Pogoda zmienna,
Raz niby słonko zabłyśnie,
To znów przyrody siła tajemna
Nad morzem burzą zawisnie.

Płyną, a płyną, a wichry żagle
Rwą i masztami kołyszają,
To w górę statkiem podrzuci nagle
Znów w otchłań padnie...

...i słyszą
Jak statek pęka na raty grzbiecie.
Morska widnieje latarnia,
Łąd niedaleko, lecz burza miecie,
Strach ich śmiertelny ogarnia,
Już bez ratunku, los w ręku Boga,
Burze część statku strzaskały
W falach się nurza cała załoga,
I ludźmi rzuca o skały.

Wreszcie ucichły gromy i burza
Nie władnie ludzkie tam ramie,
A u dalmackich brzegów podnóża
Leżał na maszcie odłamie
Fabio, zimny, półmartwy, bładny,
Życie w gasnącej iskierce,
Widzi to dziewczę z bliskiej osady,
Niosąc mu ulgę i serce.
Rzeźwi, rozbudza, winem posila,
Wpatrzona w jego urodę,
Mówi doń, pieści, wargi odchyła,
Potem na barki swe młode
Bierze do swoich rodziców chaty,
Tam, gdzie w pobliżu kaplica
Stoi się w piękne dalmackie szaty
A krasą płoną jej lica
Z nadmiaru szczęścia, bo już młodzieniec
Odzyskał zmysły i zdrowie,
Na twarz wybladłą wraca rumieniec,
Uśmiech na uśmiech odpowie
I w czułych słowach składa podziękę,
Wielbi zdarzenie czarowne.
Do ust swych tuli Dalmatki rękę,

Lecz oczy więcej wymowne
Umiały serca wyrazić skłonność...
Raz pierwszy wyszli oboje,
Gdzie gaj mirtowy roztaczał wonność
A chłodem źródła i zdroje.
Usiedli w cieniu przed skwarem słońca.
Fabio wesół od świtu,
Nagle o datę pyta miesiąca,
I miejsce swego pobytu.
Dziewicę objaśnia, on jak wyroku
Słuchał, a rozpacz w nim wrzała:
„Boże! mój Boże! z całego roku“
„Tylko mi doba została!“
Nieopisaną dręczony troską,
Śmiertelny wyrzut go trawi,
Ze ręczycielkę, tę Matkę Boską
Szyderstwu żyda zostawi!
Pieniądze na dług miał już gotowe,
Co zaoszczędził swą pracą,
Oddawna złożył w banki portowe,
Które mu wszędzie wypłaca.
Lecz, by w dniu jednym wichry zagnały
Kogo z dalmackich przestrzeni,
By na weneckie wpłynął kanały?
Chyba się w cudo zamieni.

Mimo to barkę na brzeg spieniony
Zaciąga, potem z kaplicy
Wyniosł cedrowy posąg rzeźbiony
Z postacią Boga Rodzicy,
I tam Madonnę, jako ster święty
Ustawił w barkę, a potem,
Ufny, że dług ten dojdzie nietknięty
Ułożył worki ze złotem.
Madonna dziecię tuli do łona,
On modły wznosi w pokorze,
„Niech boskość Twoja tego dokona,
„Co grzeszny człowiek nie może!
„Żyd Eleazar niechaj się dowie,
„Wszak tu o Twoją cześć chodzi,
„O Twój Majestat! niechaj nie powie,
„Ze Twa poręka zawodzi!

Ukląkł, przeżegnał i całą siłą
Odepchnął barkę od brzegu,
Niebo gwiazdami lazur pokryło,
A barka w pełnym już biegu.
W stronę Wenecki płynie bezpieczna,
Ucichła burza rozwiana,
A po za barką, jak droga mleczna
Zostaje smuga świetlana.
Fabio z brzegu wzrok swój wysiła,
Za barką, co mknie w pomroku,
Gdzie się ku morzu niebo pochyla,
Za widnokregiem w obłoku.

VI.

Nazajutrz rankiem w Adrjatyku,
Słońce się kąpie i mieni,
Tęczowa barwa w każdym promyku,
Weneckie gmachy rumieni.
Zdala poranna pieśń marynarzy
Słychać z okrętów przystani,
Na cześć Patronki wód i żeglarzy,
Tej Gwiazdy morza i Pani.
Powierzchnia wody mgłą przyodziana,
Po której płynie bez szmeru,
Jakby uludne Fata morgana
Barka z Madonną u steru. —
Skreca ku miastu w powiewnych zwrotach,
Statek od innych odmienny,
Staje przed domem, tam gdzie na wrotach,
Był świecznik siedmioramienny. —
Drzwi się otwały domu obronne,
W nich Eleazar brodaty,
Zobaczył barkę, poznał Madonnę,
Która mu zwiózła dukaty.
Dług Eleazar odebrał święcie,
Patrząc na barkę w zdumieniu,
Gdy już Madonna nikła na skrećie,
W porannej zorzy promieniu.

Fabio wrócił w rodzinną stronę,
Tak głosi ludu gawęda.
Czy Dalmatynkę pojął za żonę,
O tem nie pisze legenda.

Kraków w lipcu 1901.

Adam Staszczuk.

ZE SWIATA.

LONDYN, 6 sierpnia.

Koniec sezonu. — Pomnik zmarłej królowej. — Sztuka dla ludu. — Z dworu królewskiego. — Katedra w niebezpieczeństwie. — Konkurs operowy.

Sezon r. 1901-go pogrzebany i za kilka dni Londyn mieć tylko będzie cztery do pięciu milionów mieszkańców. „Tout Londres“, składający się z 10.000 mniej więcej osób, które w większej części zamieszkuje wieś, Egipt, Riwierę lub Indje podczas zimy, spotka się jeszcze na regatach w Cowes, poczem uda się albo do Szkocji, dla uczestniczenia w rzezi bażantów, kuropatw i dietrzewi, w sierpniu, wrześniu

i październiku, albo też na francuskie i belgijskie wybrzeża nadmorskie. Ten „tout Londres“ powróci dopiero w maju, a tymczasem Londyn wegetować będzie dalej ze swymi 40 teatrami, 50 hallami muzycznymi, 600 kościołami, 4000 restauracji i piwiarni, 20 000 dorózek, 3000 omnibusów i kilku milionami Londyńczyków. Co zaś do sezonu, który się skończył, istniał on tylko dla pamięci. Ludzie, którzy się szanują, nie wydawali ani balów, ani przyjęć, ani wielkich obiadów; niektórzy próbowali otwierać drzwi ukradkiem i przyjmować swoich przyjaciół, ale usiłowania te nie doprowadziły do niczego, gdyż wola króla pozostała niewzruszona w sprawie zachowania żałoby narodowej. Podobno jeden ze znanych restauratorów stracił w ciągu jednego tygodnia zamówień na 50.000 fr., gdyż król kazał zawisnąć osoby interesowane, że ich obiady i przyjęcia wywołałyby wielkie jego niezadowolenie. Musieli się poddać, a ucierpiał na tem najwięcej restaurator. Długa żałoba jest klęską dla handlu, a West-End uskarża się bardzo. Bankructwa stają się coraz częstsze, skutkiem wojny i śmierci królowej i sezon r. 1901-go został już ochrzczone mianem „sezonu czarnego“. Jedynie handlarze krepą robią złote interesy.

Pomnik królowej Wiktorji, wznoszony ze składek narodowych, będzie wykonany, według postanowienia komitetu, przez pp. Tomasza Brock'a i Artona Webb'a. Pierwszemu powierzono wykonanie postaci królowej i grupy, wśród której stanie, drugiemu — ogólne urządzenie i upiększenie architektoniczne placu wprost pałacu Buckingham. Według planu Brock'a figura królowej, dwa razy większa niż naturalnej wielkości, będzie zwrócona twarzą w stronę parku St. James; na pałac spoglądać ma postać Macierzyństwa; po prawej stronie królowej stoi Prawda, po lewej Sprawiedliwość, w górze Zwycięstwo, u stóp Odwaga i Wytrwałość. Całość ugrupowana jest na cokole kamiennym, stojącym w półkolu, które się wznosi 8 stóp nad powierzchnią ziemi. Platforma ta będzie otoczona niskim murem, przez miejsc, w których prowadzą do niej schody. Na prawo i na lewo stoją na murze figury, wyobrażające armję i marynarkę, a pod nimi spływać będzie woda do zbiorników, mających 30 stóp szerokości. Wszystkie figury będą z brązu, reszta z kamienia portlandzkiego. Wysokość pomnika wyniesie 68 stóp, cały pomnik będzie miał stóp 170 na 140. Fundusz zebrany dotychczas drogą składek publicznych wynosi 130.000 fte.

Została tutaj założona galerja sztuki w najuboższej dzielnicy miasta, Whitechapel, a to w celu kształcenia smaku artystycznego mieszkańców tamtejszych. W tych dniach otwarto w tej galerji wystawę sztuki chińskiej, a p. A. Aquith, który dopełnił aktu otwarcia, wykonał w mowie swojej pomyślnie skutki usiłowań, zmierzających do uprzystępnienia sztuki ludowi. Od czasu otwarcia galerji zwiędziło ją przeszło 200.000 osób.

Według pisma „World“ na dworze angielskim nastąpią wkrótce liczne zmiany. Między innymi przyjęcia, t. zw. „drawing-room“, które odbywały się dotąd we dnie, nadal urządzone będą wieczorem, jak za czasów Jerzego III go; nadto zniesiony będzie prawdopodobnie zwyczaj, mocą którego król winien całować damy, jakie mu przedstawiają. Ponieważ minęło już pół roku od śmierci królowej, przeto wydłona została znaczna część służby Windsoru i pałacu Buckingham. Król postanowił bowiem, aby odtąd orszak jadał przy stole królewskim, gdy za panowania królowej Wiktorji otoczenie jej miało stół osobny.

Katedrze św. Pawła grozi niebezpieczeństwo! — Fundamenty wielkiego gmachu osunęły się skutkiem budowy licznych tunelów, a zwłaszcza nowej elektrycznej kolei podziemnej, ciągnęcej zaś wstrząśnienie, spowodowane kursującymi pociągami, może zachwiać kościołem. Jakkolwiek poważne obawy są na razie jeszcze przedwczesne, niemniej okazała się potrzeba uwzględnienia katedry przy wykonywaniu dalszych budowli podziemnych. Przedewszystkiem nowa kolej elektryczna, która ma jeszcze ściślej związać dzielnicę City z Westendem, będzie ułożona inaczej, niż początkowo zamierzano. Wkrótce zaś odbędzie się dokładna rewizja, która wykaże, o ile już dzisiaj istnieje niebezpieczeństwo dla kościoła, gdzie w murach ukazały się już rysy. Katedra św. Pawła należy do najwybitniejszych budowli państwa brytyjskiego. — Twórcą jej był sir Christophar Wren, urodzony 20 października 1632 r., zmarły 25 lutego 1723 r.; początkowo astronom, przerzucił się następnie na architekturę, a wpływ, jaki wywarł na sztukę budowlaną w ojczyźnie, trwał długo jeszcze po jego śmierci. Studja architektoniczne odbył w Paryżu i Rzymie, ale w dziełach jego przebijał się zawsze wyraz ducha naukowo-matematyczny; są one prawdziwymi arcydziełami budowlanymi, gdy kształtem brak niejednokrotnie lekkości. Zbudował przeszło 60 kościołów, a z tych katedra św. Pawła jest największym i najwybitniejszym, zwłaszcza kopuła, do której służyła Wrenowi za wzór kopuła św. Piotra w Rzymie, jest wspaniałą, jakkolwiek wewnątrz brak jej ozdób artystycznych.

Dyrektor jednego z teatrów w Londynie, p. Manners, wyznaczył w roku zeszłym dwie nagrody dla autorów i kompozytorów oper. Konkurs był nawpół

międzynarodowy; jedna z nagrodzonych oper miała być dziełem Anglika, druga cudzoziemca. Rękopisów nadesłano znaczną ilość, a na członków jury powołał p. Manners następujących muzyków: Colonne'a, który będzie sędził dzieła Francuzów i Belgijczyków, Manuelli'ego do dzieł włoskich, Lohse'go do niemieckich, sąd dla Anglików zaś stanowią będą: sir Mackenzie, znany krytyk Józef Bennet i prof. Prout.

NASZE ILUSTRACJE.

Zdrowiśko światowej sławy, Karlowe Wary w Czechach stało się w niedzielę, dnia 28 lipca, wiadomością niesłychanych niemieckich gwałtów. Oto Niemcy, chcąc dać wyraz swemu niezadowoleniu z powodu, że Czesi urządzali w hotelu Karlsbader-Hof koncert wokalny, zeznali się za tę „prowokację“ na nich w sposób niegodny narodu cywilizowanego. Naprzód niepokoił publiczność, wchodząc do sali, zaś po skończeniu koncertu rzucili się na wychodzących gości i poczęli obrzucać ich jajami; całe kosze tych niemieckich kartaczy stały w pogotowiu. Nie dość na tem. Publiczność, wracając powozami z koncertu, została obrzucona gradem kamieniami, a członkowie pilzneńskiego „Hlahola“ (oni bowiem urządzali koncert), przyjęci dziękami wyciem Niemców, postradali nadto szarfy od ciarowanego im wieńca! Policja zrazu nibyto odsuwała Niemców, potem wszakże złądniała zupełnie tak, że ordynarni i zuchwali napastnicy mieli wolne ręce. Tak wygląda niemiecki poler i niemiecka cywilizacja! Przedstawiciele wszystkich ludów cywilizowanych całego świata, zjeżdżający się w Karlowych Warach, mieli sposobność nabrać o teutońskich obyczajach należytego pojęcia.

Na czele dzisiejszego numeru zamieszczamy wizerunek zmarłego dnia 5 b. m. cesarzowej wdowy Wiktorji niemieckiej, oraz rycinę, przedstawiającą zamek Friedrichshof, w którym dokonała życia. Zmarła była małżonką Fryderyka III; 99 dniowe panowanie tego cesarza, przerwane szybko rozwijającą się chorobą raka w krtani, dało Polakom z pod berła pruskiego pewien cień nadziei na lepszą przyszłość, zwłaszcza, że Fryderyk III nie lubił Bismarka. Stało się wszakże inaczej. Fryderyk umarł, a następcą jego, oddalwszy ks. Bismarka, dał mu następców godnych pamięci żelaznego kanclerza i polityka antypolska kwitnie dziś bardziej, niż kiedykolwiek. Zmarła cesarzowa miała w Bismarku zaciętego wroga, który ją przesłał gdzie i jak tylko mógł.

Dozorecznie chorzy żołnierzy angielskich w Afryce południowej nawet pod skwarem zwrotnikowego słońca nie mogą zaniechać swoich ulubionych zabaw sportowych. Gdy tylko są wolne od zajęć, natychmiast biorą się do najnowszej gry „hockey“ i grają całymi godzinami, obserwowane przez rannych, którzy siedzą przed namiotami. Widać Angliki i Angielki wszędzie i pod każdym niebem są przejęci zapalem dla sportu. Wszak nawet w uroczym Szwajcarii hotele, porozmieszczane na szczytach gór n. p. na Rigi, ogłaszają w piśmie między innymi wygodami „plac do lawn-tennisu“, albo do „golfa“. To im zjednywa liczny przyływ rudowłosych miss i kościatych milordów, którzy z najzwyklejszą krwią odrzucają sobie piłki tenisowe, ani patrząc na cudowny widok, jaki się w koło roztacza! To już prawdziwie po angielsku!

Stutysięzna nagroda została wyznaczona przez H. Deutscha temu, kto obłeci na balonie dwukrotnie wieżę Eifla, sterując nim dowolnie. Jak dotąd nikomu się to nie udało; najpoważniejszy kandydat, Santos Dumont, właśnie przed paru dniami wrócił już z trzeciej swojej podróży napowietrznej, po linie; mianowicie za pomocą powroza zdejmowane go z dachu kamienicy, na który wjechał w zapale aeronautycznym. Zanim ten odważny żeglarz zaperuje swój silnie poturbowany statek, może mu już nagrodę zabrać z przed nosa kto inny, a mianowicie Ludwik Roze z Colombes. Ten nowy kandydat do nagrody Deutscha wyruszy wkrótce w napowietrzną wędrówkę ze swoją córką i dwoma robotnikami, na balonie „Aviateur“. Jest on złożony z dwóch balonów w formie cygara i waży 2.000 kilogramów. Do kierowania służy osobny ster, poruszany motorem naftowym o sile 20 koni. Jedna śruba pędzi balon ku górze, dwie inne popychają go w kierunku horyzontalnym. Łódka i aparat do sterowania są pomieszczone między dwoma balonami. Niedługo już pewnie doniosą coś pisma o losie „Aviateura“ i jego załogi.

Niedawno temu mieliśmy sposobność podać rycinę, wyobrażającą znalezienie zwłok słynnego astronoma Tycho de Brahe, jakie miało miejsce w Pradze. Obecnie mogą się nasi czytelnicy przekonać, jak wyglądają szczątki tego astronoma po tylowikowym leżeniu w ziemi. Jedna rycina wyobraża czaszkę, schowaną skrzętnie w szklanym słoju i po tej czasce rozpoznano właśnie, iż znaleziony szkielet należał w rzeczywistości do Tycho de Brahe. Słynny astro-

nom stracił bowiem w pojedynku nos, którego też i na czaszce brakuje. Druga z rycin jest wyobrażeniem skrzyńki, w której obecnie przechowywane są kości Tycho de Brahe. Skrzyńka ta wraz ze wspomnianym wyżej słojem znajduje się na razie w zakrystji kościoła tyńskiego w Pradze, a potem w osobnej dębowej trumience, zostanie złożona w podziemiach.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę Wawrzyńca, męczennika i Filomeny, panny męczenniczki; jutro 11 niedziela po Świętkach, Tyburcego, męczennika i Zuzanny, panny, męczenniczki; w poniedziałek Klary, Hilarji i Felicjany, panien; we wtorek Hipolita, męczennika i Kasjana, biskupa.

W niedzielę odpust bractwa SS. Aniołów Stróżów w kościele OO. Paulinów na Skałce.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki i dzikie gołębie, drobie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dzikie i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głąszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacigę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę, pstrąga, i łososia, oraz raka samca i samice.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 25, zachód przypada o godz. 7 minut 6, długość dnia godzin 14 minut 41.

Stan powietrza. Dnia 10-go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 746.1, termometr + 16.2, wilgotność 85%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 0.

REPERTUAR TEATRU LUDOW. W UJEZDZALNI POD KAPUCYNAMI.

W sobotę, 10 sierpnia: „Trójka hultajska“, wodewil „Nestroya“.

W niedzielę, 11 sierpnia popołudniu: „Królowa przedmieścia“, wodewil Krumłowski.

W niedzielę wieczorem: „Noc Świętojańska“, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami przez Adama Staszczuka, muzyka Kazimierza Hoffmanna. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 25-letniej działalności literackiej Adama Staszczuka.

Kupujecie tylko u Chrześcian!

* Dyrektor krakowskiej policji dr Zenon Korotkiewicz otrzymał tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy. Z powodu tego odznaczenia napływają ze wszzech stron liczne telegramy gratulacyjne. Życzenia te wraz z powinszowaniami urzędników krakowskiej dyrekcji policji p. radca Swolkien przesłał do Środopolec, miejsca chwilowego pobytu radcy dworu dra Korotkiewicza.

Od jutra radca dworu Korotkiewicz spodziewany jest w Żółkwi, gdzie zamieszka u radcy namiestnictwa dra Szumlańskiego, swego krawnego, kierownika miejscowego starostwa.

* P. minister oświaty przyznał prawo publiczności począwszy od roku szkolnego 1900/1 następującym szkołom: 2 kl. ewangelickiej prywatnej szkole ludowej w Josefsbergu, w powiecie dr. hobyckim; 4 kl. prywatnej szkole ludowej żeńskiej Urszulanek w Kolumyji; 3 kl. prywatnej szkole żeńskiej, utrzymywanej przez Siostry Miłosierdzia w Łańcucie.

* W Kole Mieszczańskim odbyło się wczoraj wieczorem zebranie ponowne starszych cechów krakowskich, na którym uchwalono wybrać komitet mieszczański dla spraw wyborczych.

* Zjazd przemysłowy w Krakowie. Komitet Zjazdu zaprosił na komisarzy do zjednania jak największej liczby uczestników Zjazdowi: w Królestwie Polskiem pp.: inż. Ludwika Rossmanna, Edwarda Wawrykiewicza, inż. Marjana Lutosławskiego, dyrektora Tow. akcyjnego (dawniej K. Rudzki), Zygmunta Kitynowicza kupca, braci Łopieńskich, (fabryka i odlawarnię bronzów), Zielińskiego właściciela fabryki wyrobów z żelaza kutego, właścicieli zakładów ceramicznych pod firmą Lange-Dziwulski i inż. Eustachego Włodarkiewicza w Warszawie; inż. Leona Koźmiałskiego sekretarza sekcji technicznej Tow. popierania przemysłu i handlu i inż. Kazimierza Arkuszewskiego, przewodniczącego sekcji tegoż towarzystwa w Łodzi; inż. Stanisława Skarbińskiego w Grodzisku; inż. Kondratowicza dyrektora kopalni węgla „Saturn“ i inż. Karola Srokowskiego sekretarza sekcji górniczej i hutniczej w Dąbrowie.

Z Wielkiego Ks. Poznańskiego zaproszono pp.: mecenasa Czypickiego, prezesa Towarzystw przemysłowych w Koźminie; S. Bendkiewicza w Pleszewie; T. Otmianowskiego prezesa korporacji kupców chrześcijańskich i L. Frankiewicza architekta w Poznaniu.

Ogólny program Zjazdu jest następujący:

We wtorek, dnia 17 września o godzinie 8 wieczorem zebranie towarzyskie, celem zaznajomienia się.

We środę, dnia 18 września o godzinie 9 rano Msza św.; o godz. 10 otwarcie Zjazdu i pierwsze plenarne posiedzenie do godz. 1 po południu; o godzinie 3 po południu obrady sekcyjne; o godz. wpoł

do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze miejskim.

We czwartek, dnia 19 września o godz. 9 rano drugie plenarne posiedzenie; o godz. 3 po południu obrady sekcyjne; o godz. 9 wieczorem bankiet.

W piątek, dnia 20 września o godz. 9 rano posiedzenia sekcyjne; o godz. 3 po południu trzecie plenarne posiedzenie i zamknięcie Zjazdu. Wieczorem o godz. 8 swobodne zebranie towarzyskie.

W sobotę, dnia 21 września całonocna wycieczka. Program ten w drobnych szczegółach może uleść jeszcze pewnym zmianom.

Biuro informacyjne przemysłowe (połączone z wystawą próbek przemysłowych) wydało następujący regulamin:

§ 1. Celem biura informacyjnego jest umożliwienie uczestnikom zjazdu reklamowania swych produktów, zawierania stosunków handlowych i t. p., a to zapomocą a) rozdzielania między uczestników zjazdu, lub okazywania im katalogów, cenników, świadectw (referencyj) i t. p.; b) wystawienia w sposób dla każdego z uczestników zjazdu dostępny, próbek, wyrobów i materiałów surowych; c) wystawiania, w sposób dla każdego z uczestników zjazdu dostępny, rysunków, planów, opisów zakładu przemysłowego i t. p.; d) wystawiania modeli, nowych wynalazków, ulepszeń technicznych i t. p.; e) udzielenia informacji wszelkich w działach pod a) b) c) d) wymienionych.

§ 2. Biuro informacyjne udziela informacji w kierunku § 1 wyszczególnionych tylko firmom lub osobom, będącym uczestnikami zjazdu. (Uczestnikiem zjazdu jest każdy, który złoży wpisowe przez komitet zjazdu ustanowione.)

§ 3) Taksa dla każdego z korzystających z biura informacyjnego, który złoży jakikolwiek z przedmiotów pod a) b) c) d) wymienionych, wynosi 5 k.

§ 4. W razie gdy uczestnik zjazdu wymaga będzie celem należytego rozmieszczenia swych przedmiotów osobnych stołów, witraży, szaf i t. p., wówczas za odpowiednim, wczesnym zgłoszeniem się do biura informacyjnego pośredniczy ono w rozmieszczeniu tych przedmiotów za pewną, stale określoną opłatą i zwrotem poczynionych kosztów.

§ 5. Zgłaszać się należy do biura informacyjnego najdalej do 15 sierpnia. Przedmioty po 15 sierpnia do biura nadesłane, przyjęte nie będą.

§ 6. Podczas zjazdu mogą uczestnicy zjazdu, jak i inne osoby interesowane, zasięgać informacji w biurze informacyjnym bezpłatnie przez cały czas trwania zjazdu, przez dzień cały, od 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

§ 7. Po zjeździe winne być przedmioty z biura informacyjnego zabrane najdalej do dni 5 po zjeździe. Przedmioty, po tym terminie nie zabrane, zostaną złożone komitetowi zjazdowemu do dyspozycji.

§ 8. Odbiór większych obiektów i wysyłka koleją, lub pocztą, odbywa się na koszt osoby interesowanej.

§ 9. Biuro informacyjne obsługiwane będzie przez osobnych urzędników odpowiednio uzdolnionych, pod kierownictwem komitetu zjazdu. Wszelkie opłaty i prowizje funkcjonariuszom biura są niedopuszczalne.

§ 10. Każdy z uczestników, chcący korzystać z pośrednictwa biura informacyjnego, winien się zgłosić jak najrychlej do komitetu zjazdu na odpowiednim formularzu.

§ 11. Na podstawie zgłoszeń ułożony będzie odpowiedni katalog, który będzie doręczony wszystkim uczestnikom zjazdu.

§ 12. Komitetowi zjazdu przysługuje prawo, ze względów gospodarczych, dopuszczenia pewnych firm, lub obiektów, do uczestnictwa w biurze informacyjnym.

Zbieranie ogłoszeń do działu inseratowego „Księgi adresowej przemysłu galicyjskiego“ poruczył komitet domowi handlowemu pod firmą Krzysztof Krzysztofiwicz w Krakowie (ulica Lubiez 7). Kupcy, przemysłowcy i rękodzielnicy mają dobrą sposobność do zakreklamowania się, tembardziej, że „Księga adresowa“ będzie rozdana bezpłatnie uczestnikom zjazdu, a w handlu księgarskim sprzedawana będzie po minimalnej cenie. Trudną pracę około tego wydawnictwa podjął komitet nie jako przedsiębiorstwo, ale w chęci dostarczenia dokładnego wykazu firm przemysłowych uczestnikom zjazdu.

* Z miasta piszą do nas: „Jeszcze na wiosnę b. r. uchwaliła Rada miejska położyć kanał przy ul. Szlak, a mianowicie od rogu Krowoderskiej do rogu Długiej, dotychczas jednak Świetny magistrat zadowolili się samą uchwałą, bo o zaczęciu robót jakkolwiek już jesień się zbliża, ani słychu. Że Rada miejska uchwaliła podatek wodociągowy z chwilą, gdy wodę w rury puszczono, to zrozumiała, że mieszkańcy a względnie właściciele domów płacić go muszą bez względu na to czy wody tej używają lub nie, to wprawdzie mniej jasne — ale da się przynajmniej w części wytłomaczyć. Chodzi bowiem o zmuszenie właścicieli, by wodociągi kładli. Jakiem jednak prawem żąda magistrat płacenia podatków od wody bez dania możności instalacji wodociągów dotyczącym wła-

CYLINDRY, KAPELUSZE
P. & C. HABIGA I WILH. PLESSA
i z innych ces. król. nadwornych fabryk.

poleca **Zdzisław Zdanowicz**
Kraków, ul. Sławkowska l. 8.

ścielom, to chyba tylko Świątka komisja wie i tego rodzaju rzecz tylko w Krakowie możliwa. Wiadomą jest ogólnie rzeczą, że, by zrobić wodociąg, trzeba mieć i opust dla tej wody, ale gdzie puszczać tę wodę gdy niema kanału! Jeśli gmina każe płacić podatek, to jest w pierwszej linii obowiązkiem jej zrobić co należy, t. j. przeprowadzić kanalizację — a potem kazać sobie płacić; — właściciele nie mogą płacić, nie mają wody przez opieszałość komisji, ani nie mogą ponosić podwójnych kosztów t. j. raz kłaść wodociąg bez kanału a potem osobno kanał kopać, do połączenia z centralnym, gdy gmina się wreszcie zdecydowała go położyć w ulicach. Nie wspominam tu już o tem, że przez taką robotę, dwukrotnie się budynek rujnuje i tamuje ruch uliczny. W naszym Krakowie wszystko atoli możliwe! Kilku właścicieli wniosło wprawdzie podanie z przypomnieniem, że i ta część ulicy niema jeszcze kanalizacji, przy znanym wszakże pośpiechu, załatwienia będzie się można spodziewać za 2 lata. Może Szanowna Redakcja zechce łaskawie poruszyć tę sprawę w łamach swego pisma“.

* **Pielgrzymka do Kalwarii.** Bractwo św. Anny przy kościele akademickim św. Anny w Krakowie, po uroczystej wotywie dnia 12 b. m. o godz. 7 rano i po otrzymaniu błogosławieństwa wyruszy w drogę do Kalwarii. Kompanji towarzyszyć będzie muzyka.

* **Wesołą zabawę** urządził sobie dziś w nocy Ignacy Leń, służący adwokata dra Lewartowskiego. Zaprosiwszy sobie swojego poprzednika, pisarza kancelarji i jeszcze w dodatku jakąś „pannę“, popili się a Leń, wyjąwszy z kuferka rewolwer, groził, że wszystkich wystrzela i rzeczywiście zaczął strzelać oknem na Rynek. Na huk strzelców zjawili się inspektor policyjny, przed którym wszyscy uczestnicy huśtanej bibki pochowali się na strychu, a sam bohater uciekł aż na dach. Po wyłowieniu wesołej kompanji, osadzono wszystkich czworo pod „telegrafem“.

Przypominamy, że termin zgłoszeń uczestnictwa w wycieczce turystycznej w Tatry, zapada we wtorek dnia 13 b. m. Zgłaszać się należy w porze od 6 do 8 wieczorem, w kancelarji krakowskiego „Sokoła“ lub w biurze Tow. tatrzańskiego w Zakopanem.

Żydzi jako pątnicy!! Otrzymujemy następujące pismo: „Wielmożny Panie Redaktorze! Dla korzyści pątników, jadących do Kalwarii, obniżyła tak kolej państwowa jak północna, ceny biletów jazdy, co nawet trzeba by częściej w dziennikach ogłosić, ażeby ogół łatwiej o tem dowiedział się. Wracając w piątek z Wadowic pociągami popołudniowymi do Krakowa. W wagonie tym jechało 3 żydów z Wadowic do Kalwarii. Jakież było moje zdumienie, gdy dostrzegłem, że żydzi mieli wszyscy trzej karty, przysługujące jedynie pątnikom t. j. za zniżką 50 proc., podczas gdy ja zapłaciłem za ten sam bilet pełną należność, a powinno być odwrotnie! Przemysłowość żydowska doprawdy doszła w tem do zenitu. Kupuje żyd bilet zniżony i jedzie jak na odpust!“

„Cóż jednak na to organa kolejowe? Konduktor kolei północnej kazał żydkom dopłacić do takiego biletu, oświadczając zupełnie słusznie, że żyd za pątnika nie może być uważany. Słowo: pątnik „Wahlfahrer“ wyraźnie wskazuje, że nim żyd być nie może. Wskutek reklamacji żydów na stacji Kalwaria Zebrzydowska, oświadczył wszakże im urzędnik, pełniący służbę, że on o takim rozporządzeniu, iż żydów za pątników nie należy uważać, nie wie i jeszcze nader ostro zganił się na konduktora, gdy tenże oświadczył, iż mu kontrolor pociagowy polecił żądać od „pątnikujących“ żydów całego biletu. Ciekawością zdjęty pytałem pełniącego służbę kasjera w Kalwarii głównej, jak ma się rzecz właściwie: czy żydzi mogą uchodzić za pątników i czy mogą dostawać odpowiednie zniżenia. Kasjer oświadczył mi na to, że „z czoła żyda nie pozna“, a sprzedaje bilety pątnicze tylko przewodnikom kompanji pątniczych.“

„Mogłyby władze przełożone lepiej pouczyć swych urzędników o postępowaniu z biletami pątniczymi, a może nawet rozesłać panom urzędnikom fotografie żydów w halatach i pejsach, ażeby łatwiej mogli rozróżnić żyda od chrześcijanina, widocznie bowiem panowie urzędnicy są w tem szczęśliwym położeniu, że nie widzieli jeszcze w Galicji naszych najserdeczniejszych. Wątpię bowiem, by u nas żydom tego rodzaju nadużycia wykonywać wolno było za zezwoleniem władzy. Zechce WPań Redaktor podać to do powszechnej wiadomości, a jestem gotów udowodnić prawdziwość podanych przezemnie szczegółów. Jan Sławski, dyrektor fabryki Wgo Niedźwiedzkiego w Dębniech.“

Z ulicy Długiej piszą do nas ze skargą, że przemysłowiec Polak i chrześcijanin, Sokół gniazda krakowskiego, p. P. wynajął u siebie za bajecznie niską cenę sklep żydowi, ku krzywdzie okolicznej lu-

dnosci, a w szczególności sklepów chrześcijańskich. Fakt smutny i brzydki.

Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego urzędu jutro, w niedzielę, wycieczkę na festyn do Skawiny. W drodze odbędzie się wysiłek otwarty dla członków oddziału, o trzy nagrody ofiarowane przez komitet skawiński. Wyjazd z gmachu „Sokoła“ o godzinie wpół do 3 po południu.

Zbrodniarz Feliks Krasinski, który w Warszawie zamordował Tadeusza Wiśniewskiego, a potem zabił ścigających go za rogiatką powiązkowską w piwniarni podmiejskiej rewirowego Kozłowskiego i ajenta Handwerga, skazany został na 15 lat ciężkich robót.

Śmierć pod kołami. Na stacji Podgórze-Płaszów został wczoraj o godzinie 10 wieczorem przejechany na śmierć 27 letni przesuwaniec wozów, Wojciech Staszczak. Staszczak pozostawia po sobie wdowę.

Sokół skawiński urządził wycieczkę do lasu skawińskiego dnia 4 sierpnia b. r. Z powodu deszczu wycieczka ta nie odbyła się dnia 4 b. m. Z całą atoli pewnością odbędzie się dnia 11 sierpnia b. r. t. j. w tę niedzielę.

Pociąg odchodzi z Krakowa o godz. 3 po południu a przybywa do Skawiny o godz. 4 po południu. Na dworcu kolejowym w Skawinie będzie oczekiwać muzyka na powitanie szanownych gości. Fimbria, koła szczęścia, tańce leżą w programie. Wieczorem będą tańce w sali browaru skawińskiego. W razie niepogody zabawa odbędzie się w hali browaru skawińskiego.

Do Kocmyrzowa odbędzie się jutro wycieczka katolickiego Stowarzyszenia „Jutrzenka“. Wyjazd z Krakowa o godzinie 1-ej po południu. Bilety wstępu wraz z jazdą powrotną po 1 koronie nabywać można w sklepie p. A. Mirkiewicza ul. Szewska 2.

W Szczawnicy do dnia 5 sierpnia było w tym sezonie rodzina 1653, osób 2399.

Z Zakliczyna otrzymujemy następujące pismo: „Zamieszczenie w kronice dziennika „Głos Narodu“ z dnia 9 sierpnia wiadomości, jakoby burmistrz miasta Zakliczyna miał być zaszpendowanym jest zupełnie bezpodstawne. Korespondencja owa pochodzi od złośliwych ludzi. Przeto upraszamy w najbliższym numerze dziennika o łaskawe sprostowanie na mocy § 19, iż burmistrz miasta Zakliczyna dobrowolnie zrezygnował z powodu podeszłego wieku i słabości. Co do zastępcy burmistrza nie nam o nim wiadomo. — Z poważaniem Karol Tarczyński, Michał Szymanowicz, radni.“

Ćwiczenia muszyńskiego „Sokoła“. Z Muszyny donoszą: „Ubiegłej niedzieli odbyły się na polanie pod starym zamkiem ćwiczenia członków tut. Sokoła i działwy szkolnej z Muszyny, ze współdziałaniem sokółów z Nowego Sącza. Ćwiczenia druidów, jakoteż działwy szkolnej wolne, na poręczach i drążku, niemniej budowanie piramid, przy dźwiękach muzyki smyczkowej, nadzwyczaj się podobały zgromadzonej publiczności, bawiącej tu w kąpielach, to też z zapalem oklaskiwano poszczególne części tych ćwiczeń. Za urządzenie tych ćwiczeń, należy się podziękowanie prezesowi tut. „Sokoła“ rejentowi p. Arletowi i naczelnikowi tut. „Sokoła“ druhowi Domiczkowi. Po ćwiczeniach odbyła się zabawa tańcząca dla tut. gości na dworcu kolejowym“.

Rzadka uroczystość. W dniu 4. b. m. odbyła się w dworze w Polance wielkiej, powiat Biała, własności p. Józefa Odrowąż Wysockiego, rzadka i wzruszająca uroczystość: Po solennej sumie wręczył p. starosta bialski, radca namiestnictwa Kurykowski, wobec rodziny pp. Wysockich, zgromadzonych licznie właścicieli i zaproszonych gości medale zasługi trzem służącym dworskimi: Franciszkowi Narzie za 50-letnią, Antoniemu Figurze i Józefowi Maciądze za 45-letnią wierną służbę. Po staroście przemówił w krótkich słowach p. Wysocki, dziękując jubilatom za ich długoletnią, wierną i zycielną pracę. Zaznaczyć należy, iż w dworze polanieckim jest wielu pełniących służbę od lat kilkudziesięciu i spodziewać się można, że i oni doczekają się tak zaszczytnego odznaczenia.

Pożar w Mydlnikach Dnia 8. b. m. we środę po południu wybuchł wielki ogień we wsi Mydlniki pod Krakowem. Spłonęły tam dwa brogi siana, własności Adolfa Schena, które dzierżawił Dawid Grąjower. Wielką zasługę położyła straż Czarnej-wsi, która sama jedna, z niewielką liczbą własnych ludzi, pospieszyła na ratunek swoim sąsiadom. Także wielkie uznanie należy się p. Łukaszowi Rusiakowi, postenführerowi żandarmerji z Nowej-wsi, który, będąc w odległej okolicy Mydlnik, dowiedziawszy się o wypadku, stała na konia chłopskiego i przyjeżdża na miejsce pożaru. Ta p. Rusiak sprowadzając chłopów, trzymał porządek, naganiał ich do gaszenia ognia, który byłby przeniesić się na pobliskie domy. Pomocy innej nie było, gdyż gmina Mydlniki nie postarała się dotychczas choć o jedną sikawkę, któraby mogła służyć w takim przypadku.

Czyż tylko jedna Czarna-wieś ma swoją strażą żyć wszystkim wsionem?

Kolonisci niemieccy w powiecie sądeckim otrzymali w ostatnich czasach 2000 marek subwencji na niemiecką szkołę ewangelicką od Kirchen- und Schulvereinu, mającego swoje rozgałęzienia w Wiedniu i Lipsku. Trzeba hakatyzmowi patrzeć na palce i wziąć trochę w ryzy panów kolonistów.

Z Oświęcimia donoszą nam OO. Salezjanie: „W d. 9. b. m. OO. Salezjanie rozpoczynają nowennę do św. Jacka. Rano o godzinie kwadrans na 8-mą wspólna Msza św. śpiewana, wieczorem o godz. 7-mej Różaniec i Litanje z błogosławieństwem. W sobotę dnia 17. b. m. wieczorem o godz. 4-tej już będzie można przystępować do Sakramentu spowiedzi św., więcej bowiem księży już obecnych tu nie będzie. W samą uroczystość zaś zjadą się Przew. proboszczowie okoliczni, by dać sposobność pobożnym życzeniom sercu ludu naszego. O godz. wpół do 8-mej rano będzie Msza św. i Komunia św. wspólna, o godzinie 10-tej solenna Msza św., podczas której wygłosi kazanie stosowne do uroczystości przeor OO. Dominikanów z Krakowa. Przeto prosimy naszych czigodnych dobrodziejów i pomocników o liczne wzięcie udziału w tejże uroczystości, odpowiadającej się w ruinach starożytnej świątyni OO. Dominikanów“.

Wylewy. Z Delatyna donoszą, że dnia 5 b. m. nastąpiło oberwanie się chmury. Wskutek szalonej ulewy Prut wzbierał nagle i wysłał. Most kolejowy w kierunku do Kołomyi został uszkodzony, woda zabrała jedną chatę i kilka sztuk bydła. Mieszkańcy zalanych okolic uciekli w góry.

Skradziona toga. Z Nowego Sącza donoszą: Nałogowa złodziejka, Marja Radlińska z Nowego Sącza, nie będąc zadowoloną z wyroku sędziego dra Bielawskiego, zemściła się na nim, wkradła się do jego kancelarji i zabrawszy mu togę, w której miał wydać dla niej tak niesprawiedliwy wyrok. Aby zatrzeć ślady tej kradzieży i usunąć „corpus delicti“, przerobiła tę togę na żakiet dla siebie, który ubrała aksamitnym kołnierzem, zdjętym z togi. Przebiegły woźny sądowy p. Cisowski, poznawszy na żakiecie Radlińskiej, że przerobiony jest z togi, odstawił ją na policję, która zaprowadziła ją do więzienia tutejszego sądu obwodowego.

Szybka likwidacja szkód. W dniu 29 czerwca 1901 r. wybuchł w Sokalu pożar, który zniszczył całą dzielnicę miasta. Domy spalone, ruchomości i towary były ubezpieczone w różnych Towarzystwach assekuracyjnych a przeważnie w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie. Po pożarze Towarzystwo krakowskie wysłało zaraz komisję, która się zajęła likwidowaniem szkody przez pożar wyrządzonej. Szkody szybko zostały zlikwidowane i należytości natychmiast stronom wypłacono. Magistrat idąc za głosem ogółu, czuje się w obowiązku na tej drodze za szybkie zlikwidowanie szkód i zaspokojenie stron w sposób, z którego wszyscy są zadowoleni, złożyć szanownemu Towarzystwu publiczne podziękowanie. Burmistrz Wysoczański.

Samobójstwo. Djurnista przy rządzie krajowym w Czerniowcach Józef Barwulski, założyciel i prezes I bukow. Towarzystwa zapomogowego urzędników pomocniczych, pozbawił się życia 3 b. m. w biurze urzędowym, znajdującym się w suterynach gmachu rządowego wystrzelał w pierś z rewolweru. W pozostawionym liście pisał nieszczęśliwy, że przez swą dobroć i nieostrożność tak popadł w długi, iż nie mógłby znaleźć dla siebie żadnego wyjścia. Nie był lekkomyślny, żył oszczędnie, a mimo to popadł w rozpaczliwe położenie, w którym grozi mu niebezpieczeństwo uciec na honorze. Woli przeto ofiarować życie, którego ma już dosyć, niż żyć dalej bez nadziei. Akty tow. i kasa tow. są w zupełnym porządku.

Śmierć księcia Henryka Orleańskiego. Z Sajgon donoszą: Ks. Henryk Orleański umarł wczoraj po południu.

Samobójstwo w armji. W lwowskich koszarach, przy ul. Kleparowskiej, rezerwista nieznanego nazwiska, z 16 kompanji, rzucił się z dachu i ciężko się poranił.

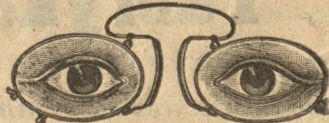
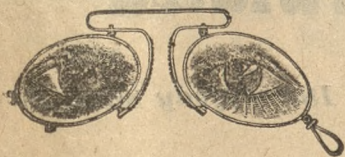
O jakiegokolwiek zajęciu prosi rodaków emigrant z 1863 roku, który po 28 latach pobytu na ziemi angielskiej wrócił do kraju. Zna cztery języki: polski, niemiecki, francuski i angielski, przyjmie zaś każdą pracę, któraby mu umożliwiła choćby najlichsze utrzymanie żony i dziecka przy życiu. Łaskawe zgłoszenia należy podawać pod adresem p. Zdzisława Haberta w Krakowie, ul. Zgoda nr. 1, dla Maksymiljana Łukomskiego. Nie potrzebujemy dodawać, że biedak potrzebuje rycielnej pomocy, bo z 28 letniej tułaczki nie przywiózł ze sobą do kraju żadnych środków pieniężnych.

Gabryelski (Krzysztofery, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryka Petref z mechaniczną angielską po 500 — wiecieńską po 300 zlr.

L. Tomaszewicz mechanik i optyk

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 2, Hotel Dreźnieński

poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony. Zamówienia oraz reperacje wchodzące w zakres optyki i mechaniki, uskutecznia się w krótkim czasie. — Ceny umiarkowane. 2119



HUMOR.

Cztery działania arytmetyczne
w rozumieniu kobiety.

Dodawanie — wdzięków.

Odejmnowanie — lat.

Mnożenie — wielbicieli.

Dzielenie — wiadomości pomiędzy swoje przyjaciółki.

Kursy walut.

	K o r o n y			
	płać		zadają	
Buble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kieparzu. Na dzisiejszym targu ceny pszenicy nie zupełnie zdołały się utrzymać, gdyż młyny miejscowe mają jeszcze dość znaczne zapasy starej mąki i kupują bardzo mało, tak, że nawet niewielkie dotychczasowe dowozy z trudnością znajdują odbiorców. Tymczasem na pszenicę tranzytową co Niemiec pokup jest ożywiony. Zyto także zaledwie utrzymało się w cenie. W jęczmieniu prawie żadnych nie ma obrotów dla braku odpowiednich na browar gatunków. Owies z powodu znaczącego zaoferowania uległ niższej.

Placono za pszenicę białą od 8.35 koron do 8.55 koron, czerwoną 8.20 koron do 8.45 koron, żółtą 8.35 do 8.40 k., żyto 7.00 do 7.50, jęczmień browarny 0.00 do 0.00 koron; na kaszę od 6.— do 6.10 koron; owies 6.45 do 6.65 k., rzepak — do — k.; koniec czerwony — do — k., biały — do — k., kukurydzą — k. — wszystko za 50 klg.

Wiedeń 10 sierpnia. (Tel. giełd.). Renta majowa 99.05, Austrjacka Renta koronowa 95.80, Węgierska Renta koronowa 93.35, 56 l. Listy Tow. kredytowego ziemskiego 91.30, 4 pr. Listy Banku krajowego 92.—, 4 i pół pr. Listy Banku krajowego 99.50, 4 pr. Listy Banku hipotecznego 89.50, 4 i pół pr. Listy Banku hipotecznego 97.25, 5 pr. Listy Banku h. potecznego 109.—, 4 pr. Galic. Obligacje propinacyjne 96.35. — 4 pr. Gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 92.25. Gal. pożyczka miasta Lwowa 87.75, losy tureckie 101.25.

Mianowanie. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister wyznał i oświaty zamianował suplenta seminarjum nau zycielskiego we Lwowie, Stanisława Srokowskiego, nauczycielem seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu.

Nekrologja. We Lwowie zmarła Elżbieta z Gniewosów Timofiejewicz, żona inżyniera cywilnego, w 37 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ul. Teatynskiej.

— Mikołaj Poradowski, radca namestnictwa, podkomorzy, zakończył życie w Wiedniu 8 sierpnia b. r.

— Wojciech Stapiński, 58 letni gospodarz w Budzynie, pow. Brzozów, — uległ dnia 2 sierpnia b. r. wieczorem nieszczęśliwemu wypadkowi, który się zakończył śmiercią. S. p. Wojciech szedł obok wo. u. naładowanego drzewem; hamowidło skręciło się, a wóz obalił gospodarza i pogruchotał mu wszystkie prawie zebra. Pomoc lekarska okazała się nadaremna; po trzydniowej męczarni Stapiński zmarł, osierocając dziesięcioro dzieci, między niemi Jana, członka redakcji „Kurjera Lwowskiego“, byłego posta do Rady państwa.

Katolickie Stow. stróżów urządza pielgrzymkę do Kalwarji. Pielgrzymka wyruszy po nabożeństwie w kościele św. Barbary dnia 12 sierpnia o godz. wpół do 7 rano.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Ateny: Izba kreteńska przed rozejściem się uchwaliła 120.000 drachm rocznie jako zaopatrzenie dla tych Kreteńczyków, którzy walczyli przeciwko Turkom. Podobne wsparcie otrzymają rodziny poległych w walkach o niepodległość.

Sofja: Rada ministrów po dłuższych naradach postanowiła odrzucić warunki syndykatu, mającego udzielić pożyczkę, z uwagi, że większość proponowanych przez syndykat wymagań byłaby uciążliwą dla prawidłowej gospodarki skarbowej

Londyn: Król Edward wraz z królową Aleksandrą odjechali wczoraj do Cronbergu via Vlissingen, aby wziąć udział w jutrzejszym nabożeństwie żałobnym. Jacht królewski, który czekał na parę królewską pod Queenborough, wywiesił flagę niemiecką do połowy masztu.

Londyn: Pogłoskom o chorobie Kiczenera zaprzeczono; ministerjum wojny nie otrzymało jakichkolwiek w tej mierze wiadomości. Jenerał Lyttleton, którego wymieniano, jako następcę Kiczenera, jutro przybywa do Anglii.

Londyn: Angielskie doniesienia z Rotterdamu stwierdzają, że stan prezydenta Krügera budzi obawy w jego otoczeniu; słynny specjalista dla chorób nerwowych został powołany telegraficznie z Berlina.

Waszyngton: Pełnomocnik Stanów Zjednoczonych w Caracas, Russel, donosi, że należy się obawiać konfliktu z Kolumbią, ponieważ pięciotysięczna kolumbijska armja wtargnęła do Wenezueli, a rząd wenezuelski postanowił rządowi kolumbijskiemu wręczyć pasporyty.

Nizny Nowogród: Wczoraj znaleziono tutaj zabitego parocha miejskiego klasztoru błagowiejszczeńskiego, archimandrytę Arkadiusza.

Komoda, w której znajdowały się kosztowności, była rozbita. Skradziono różne przedmioty i pieniądze klasztorne. Zbrodniarz dokonał morderstwa zapomocą sznura, którym udusił ofiarę.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 10 SIERPNIA 1901.

Cronberg: Patrole huzarów, krążące we wszystkich kierunkach po gościńcach w okolicach Hamburga i Cronbergu znalazły w lesie czterech włoskich robotników, których odwieziono do Oberursel. Ponieważ nie znaleziono przy nich nic podejrzanego, odstawiono ich tylko do Frankfurtu. Włoscy robotnicy zajęci w Oberursel są bacznie pilnowani; dziewiętnastu z pomiędzy nich otrzymało surowy nakaz niepokazywania się na ulicach poza czasem pracy. Patrole huzarów krążą w pobliżu mieszkań tych robotników. Przy poprzednim pobycie cesarza Wilhelma w Cronbergu sekretarz towarzystwa o anarchicznej tendencji, kuzyn pewnego włoskiego przywódcy anarchistów, został wydalony stąd za granicę. Dziś prawdopodobnie niema już anarchistów w okolicy.

Berlin: Waldersee otrzymał order „pour le mérite“ z liśmi dębowymi i objął na nowo stanowisko jeneralnego inspektora armji niemieckiej.

Dziś o godz. 1/29 zrana cesarz Wilhelm przyjął hrabiego Waldersee na audjencji. Hr. Waldersee otrzymał ma dziedziczny tytuł księcia.

Berlin: Ajenci angielscy w ostatnich czterech tygodniach zakupili w północnych Niemczech 1200 toni po umiarkowanej cenie.

Bełgrad: Stronnictwo liberalne postanowiło przy wyborach ściślejszych popierać niezawitych radykalistów, który w ten sposób zdobędą do 30 mandatów.

Bełgrad: Między rządem tutejszym i Wysoką Portą stanęła ugoda, mocą której Serbia odwoła swego konsula Abramowicza z Pristiny, Turcja zaś uczyni to samo z tamtejszym mutesaryfem, Dżemalem-bejem.

Londyn: H. K. Byndman, dziennikarz i agitator, złożył godność kierownika angielskiej Unji socjalistycznej. Dzienniki są zdania, że owa dymisja jest dla socjalizmu angielskiego ciosem bardzo ciężkim.

Paisley: Podczas wyścigów zawałiła się trybuna, na której znajdowało się 500 osób. Powstała straszna panika. Czterdzieści osób ciężko pokaleczonych wydobyto z gruzów.

Paryż: Wdowa Kiczener, macocha dowódcy wojsk angielskich w Afryce, bawiąca obecnie w kąpielach St. Servan we Francji zapewnia, że niema mowy o odwołaniu Kiczenera, który się cieszy pełnym zaufaniem korony, rządu i parlamentu. Pani Kiczener wyraziła oburzenie z powodu oskarżeń, jakie Krüger podniósł przeciw okrucieństwu Kiczenera przy sposobności rozmowy z korespondentem „Figara“.

Zjazd cesarzy w Gdańsku odwołany.

Berlin: Tegoroczne manewry cesarskie odbędą się bez zapowiedzianych uroczystości i festy-

nów, a to z powodu śmierci cesarzowej Fryderykowej.

Cesarz Wilhelm kazał już przeprosić gości, którzy mieli przybyć na te manewry, obwieścić im, że charakter tegorocznych ćwiczeń będzie ściśle i wyłącznie military.

Zapowiedziany zjazd cesarza Wilhelma z carem w Gdańsku wobec tego nie przyjdzie do skutku.

Austria a Włochy.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ umieszcza półurzędowy komunikat, zredagowany w tonie niezwykle rozdrażnionym, protestujący przeciwko oskarżeniu prasy włoskiej.

„Pol. Corresp.“ zbija głównie dwa zarzuty, pierwszy, jakoby poddani włoscy, przebywający w Dalmacji byli przedmiotem częstych napaści ze strony Kroatów i drugi, jakoby dzienniki austrjackie pisały ujemnie o monarsze Włoch.

Ani pierwszy, ani drugi zarzut nie zgadza się z prawdą, a smutne to zjawisko, że prasa włoska występuje z tak nieusprawiedliwionymi zarzutami.

Przeciw obiecyśasom?

Berlin: „Köln. Volksztg.“ przestrzega, by rząd niemiecki nie lekcewał sobie groźby, że jedno z sąsiednich mocarstw zakaże swoim poddanym wychodztwa czasowego do Niemiec na roboty rolne.

Jeżeli ten zakaz wejdzie w życie, na co się poważnie zanoszą, rolnictwo niemieckie stanie wobec bardzo groźnego przesilenia, które się skończy ruiną średnich gospodarstw.

Znowu pożar fabryki w Łodzi.

Łódź: Spaliły się tu zakłady fabryczne Towarzystwa akcyjnego wyrobów bawełnianych Ludwika Geyera, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 282. Wielki dwupiętrowy gmach przędzalni i tkalni, warsztaty, maszyny i towary zniszczone. Ratunek niosły wszystkie oddziały straży.

Fabryka była ubezpieczona w Towarzystwach: warszawskim, petersburskim, drugim rosyjskim i moskiewskim. Strata na razie niepodobna obliczyć, lecz są olbrzymie.

W sprawie protestanckiej kolonizacji.

Berlin: W bardzo ostrym artykule występuje „Frankfurter Zeitung“ przeciw rządowi, za to, że komisja kolonizacyjna dla Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich osiedla na swoich parcelach tylko protestantów.

Między innymi podnosi autor artykułu, iż postępowanie komisji kolonizacyjnej jest dla Niemców wstydem. Sam rząd pruski dzieli tym sposobem swoich poddanych na dwie grupy, zwalczające się nawzajem.

N A D E S Ł A N E.

Podziękowanie.

Niniejszem składam Wielm. Panu drowi **Antonemu Dobiji**, adwokatowi krajowemu w Krakowie, najserdeczniejsze podziękowanie, za Jego od tylu lat dla mnie wyświadczaną pomoc prywatną w doradach prawnych, procesach, oraz za sumienne, wytrwałe i pełne poświęcenia zajęcie się sprawami procesowymi, których korzystne ukończenie, jedynie tylko Jego osobie zawdzięczam.

2137

Ewa Schweimler.

Biuro obrońcy

2144

JANA JENDLA

ulica Nad Rudawą, 4.

Park Krakowski

TEATR ROZMAITOŚCI

Dziś i Codziennie

1460

wielkie przedstawienie akrobatyczne
połączone z Koncertem.

Muzyka 20 p. p.

Reżyser: Rudesinde Roche

Od 1-go sierpnia nowy program.

Wstęp w dnie powszednie 10 ct. Miejsca rezerwowane: po 60 ct., po 50 ct. i po 30 ct. — Bilety do miejsc rezerwowanych uprawniają do wolnego wstępu. — **W niedziele i święta wstęp 20 ct.** W te dnie bilety rezerwowane nie uprawniają do wolnego wstępu. Sprzedaż bi etów u Wgo St. Karlińskiego w Sukleancach, a od godz. 3 po południu przy kasie.

Poszukuje się do kupna

WILLI W ZAKOPANEM

w korzystnym miejscu położonej,

na zimowe mieszkanie zaopatrzonej, a nadającej się do urządzenia pensjonatu. oo

Reflektanci zechcą opis planiku i warunki sprzedaży z podaniem ceny przesłać na ręce

dra Romana Ławrowskiego

adwokata w Krakowie, ulica Grodzka 1. 3.

Dr Michał Sliwiński

ordynuje przez lato w Rymanowie (dom Zontaka) oo

„ZAWISZA CZARNY“

Fantazja dramatyczna Cz. I. akty cztery, przez

Kazimierza Przerwę-Tetmajera

z 7 ilustracjami Włodzimierza Przerwy Tetmajera.

Cena 5 koron.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

SKŁAD FORTEPIANOW

W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39. i 40. 2106

Fabryka stór i żaluzyj Władysława Pędziwiatra

w Krakowie, ulica Zwierzyniecka Nr. 8.

2033

Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje w zakres tego zawodu wchodzące. — Ceny przystępne. — Dla wygody Szan. P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia firma Reim i Ska, Rynek linja A—B.

Rodzina obywatelska

przyjmuje na stancję **P. P. Studentów**. Adres: „K. B.“ Pawlikowice, dwór, poczta Wieliczka, do dnia 28 sierpnia. Od 29 Kraków, ul. Czysza Nr. 8 parter, na lewo. 2143 1 3

Stowarzyszenie

Maszynistów, Wermistrzów i Monterów w Krakowie

poleca maszynistów z chlubnymi świadectwami poszukujących zajęcia do maszyn wszelkich kategorii lub do młoci. Wiadomość: Tomasz Borelowski Kraków ulica Starowińska Nr. 36. 2140 1 3

Panienki

uczyszczające do szkół publicznych znajdują umieszczenie u inteligentnej rodziny francuskiej, także po polsku mówiącej. Lekcje z francuskiego, konwersacja niemiecka i początki gry na fortepianie mogą być udzielane. Wikt dobry, opieka staranna, warunki przystępne. Złóżenia pod „Rodziną francuską“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ za okazaniem kwita. 2053 2 3

Fabryczny skład powozów i osi

oraz **ZAKŁAD SIODLARSKO-POWOZOWY Edwarda Mücka** Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 25 poleca wielki wybór powozów i wózków, jakoteż największy wybór osi wszelkiego rodzaju. — Na składzie wielki wybór latarni powozowych. 1822 Podejmuje się wszelkich robót powozowych i odnowień starych powozów, które wykonywa dokładnie i na czas oznaczony po cenach nader przystępnych. — Cenniki na żądanie darmo.

CUKIERNIA

Lisko — w Wadowicach poszukuje natychmiast **Praktykanta oraz Służącego** do pracowni. 2072 3 3

Realność

w **Zakrzówku** z 228 sążniami gruntu **tanio** do nabycia. Wiadomość w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie. 2055 3 6

Słonina węgierska

100 Kgr. zhr. 52
Słonina polska 100 Kgr. zhr. 56
poleca handel **Jakóba Plekły** w Podgórzu, Zlecenia z prowincji załatwia odwrotnie. 1971 3 5

Koncesjonowany

Zakład sprzedaży i kupna

— sprzedaje, kupuje — i przyjmuje w komisową sprzedaż wszelkie rzeczy i garderobę. 2074
Kraków ulica Szewska Nr. 5. I ptr.



Dostawca c. k. Straży

*** skarbowej ***

Krawiec

wojskowy i cywilny 1987

Wł. Lissak

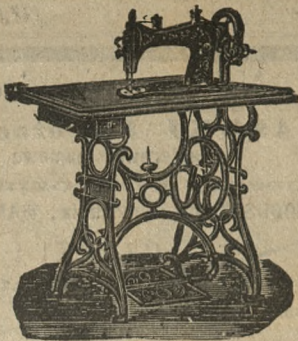
KRAKÓW
Florjańska 25,
I-sze piętro,

wykonuje wszelkie zamówienia, tak dla P. T. Panów wojskowych jak i cywilnych oraz wszelkie roboty w zakres krawiectwa męskiego wchodzące. Poleca się nadal za skawej ramięgi Szanow P. T. Publiczności.

Najlepszy wyrób prawdziwych angielskich **Briges** do jazdy konnej.

CHŁOPIEC

zamiejscowy, wieku lat 14. zostanie przyjęty do praktyki handlowej, do Magazynu **E. Smidowicza** Kraków. Skład towarów modnych damskich i przyborów do szycia i haftu. 2088 2 3



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu „SINGERA“

Kraków, Rynek gł. Nr. 18
POLECA
maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 zhr., nożne od 40 do 120 zhr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcą takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn **Singera modelu z roku 1901.**

R. Pawłowski dawniej **J. Iwanicki.**

Obicia pokojowe (tapety)

listwy i sztukaterie sufitowe NOWOŚCI W STYLU SECESYI przeszło 1000 wzorów na składzie, od 15 ct. rulon wwyż, poleca handel pod firmą

Z. KUTRZEBA przedtem **Kutrzeba & Murczyński** Kraków, ulica Wiślna Nr. 11. 1296 2 6 40
WZORY TAPET NA PROWINCJĘ WYSYLA SIĘ ODWROTNIE.

Wyroby tkackie

znakomitej jakości, jakoto: płótna na wszelką potrzebę, ręczniki, chusteczki, dymki, ściereczki, płócienko kolorowe i t. p., poleca po cenach najtańszych

M. MIĘSOWICZ W KORCZYNIĘ ad Krosno. Proszę żądać cenniki i próbki. 1802 6 5

M. Beyer i Sp.

Kraków, **Sukiennice Nr. 12, 13 i 14,** naprzeciw kościoła Najświętszej Marji Panny, POLECAJĄ 1148 16 0

WIELKI ZAKŁAD WYROBU BIELIZNY i Wypraw ślubnych

SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW PŁÓCIENNYCH Bielizna damska i męska od 1 zhr. za sztukę, Dziecinna w wielkim wyborze i każdej wielkości.

Płótna krajowe i zagraniczne. BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA I KOLOROWA.

Główny Skład

orygin. Bielizny wełnianej trykotowej prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.

Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne od 1 zhr. 75 ct, za sztukę. — Halki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najzdobniejszych.

Prawdziwe Polskie Wódki

i znakomity **Porter tenczyński** poleca 2117 21 0

Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku ulica Bracka Nr. 11.

„Confiserie Union“ we Lwowie.

Parowa Fabryka Cukrów i Czekolady,

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane wysmienite krajowe fabrykaty specjalne, jako to: Angielskie, francuskie i szwajcarskie bombony i Cukry wszelkiego rodzaju. — Bombony atlasowe — produkt słodowy — karmelki owocowe bombony salonowe, Wymienite cukierki: deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralinées). — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orientalne specjalne cukrowe. — Przeróżne artykuły święteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc — cd pojedynczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowy, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. Opatentowany cukier owocowy do smażenia owoców, marmelad, soków itp, jako względnie najtańszy dodatek, zamiast zwykłego cukru burakowego. Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmelady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materiały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł — bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie. 2088 3 26 Stow. zarej. z ograni. por.

Wszystkie kursa przygotowawcze

do egzaminu kwalifikacyjnego dla służby jednorocznej 2041 3 3

(Intelligenzprüfung)

rozpoczną się w c. k. rządowo upraw. Zakładzie wojskowo-naukowym emeryt. rotmistrza A. Kornbergera w dniu **4 września 1901.**

Pensjonat Zakładu przyjmuje również dobrze wychowanych **uczniów szkół średnich**, zapewniając najlepszą i najtroskliwszą opiekę, higieniczne, zdrowe utrzymanie, oraz wygodne umieszczenie.

Wczesne zgłoszenia do pensjonatu są wskazane.

Wpisy przyjmuje codziennie, oraz prospekty wysyła odwrotnie i oplatnie

DYREKCYJA

Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 9.

Gry Cytrowej

początkującej oraz koncertowej udziela **FRANCISZEK MACHOWSKI** egzaminowany nauczyciel gry cytrowej. **KRAKÓW 2075 2 3** ulica Szewska Nr. 5. I p.

Zakład koncens. sprzedaży i kupna Heleny Telesznickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 21 I piętra ma do sprzedania: Garnitur ametystowy; Lornetki, Obrzy olejne i olejodruki, Matki, Dywany, Garnitury mebli, Serwantki (mach), Lustra z kons. Burka, Fortepian, (używ.), Zegary, Zegarki (ant) Biżuterię złotą i srebrną, Serwis srebrny i z chińskiego srebra, Porcelany (etc.), Karabele z czasów króla Kazimierza Stoły (ewis) i małe, Szafy, Łóżka (drew. i blasz.), Umywalki, Story, Portjery, Lampy, Maszyny do szycia, Wózki (duże) Otomany, Kanapy, Suknie, Odziwada, Żakiety dam. i męz. Togg i birat, Kapelusze, mundury (urzęd.) cylindry i t. p. Zakład potrzebuje w komis mebli różnych oraz sukien i biżuterji. 2002 2 5

Parcela budowlana

z dwupiętrową oficyną, wolna od ciężarów hipotecznych, przy ulicy Krowderskiej l. 23, w Krakowie jest w wolnej ręce **do sprzedania.** Wiadomość u stróża. 2082 5 26

Dom dwupiętrowy

nowy, od 7 miu lat zamieszkały, z wodociągami, w zdrowym położeniu ze wszelkich stron parcelami ogrodowymi otoczony, w pobliżu plant, pożyczka bankowa i pow. Kasy oszczędności, za małą dołata do sprzedania. Wiadomość ul. Kanonicza l. 14. II p. 2087 2 3

C. k. Urząd pocztowy Krasiczyn

przyjmuje 2032 2 5
PRAKTYKANTA.

Pokój i kuchnię

czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie

bursztynowej olejno-lakierowej farby

„Znak Niedźwiedzia“ z fabryki lakierów

FLÜGGER & BOECKING, Wien - Stadlau.

Nieźródlna co do trwałości i piękności, wytrzymuje także wilgoć, nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki podłóg, mebli i sprzętów sklepowych i kuchennych. Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Wyłączny skład fabryczny W HANDLU 1685

Fr. Lenerta w Krakowie.

MIODOSYTANIA

założona w roku 1841 **KAZIMIERZA ROBACKIEGO** w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garance i w pokojach gościnnych na szklanki:
Miód myśliwski . . . 1 but. 30 ct. **Miód wytrawny** . . . 1 but. 70 ct.
Miód lipowic. . . . 1 „ 35 „ **Miód kuracyjny** . . . 1 „ 80 „
Miód Trojnick. . . . 1 „ 40 „ **Miód esencyjny** . . . 1 „ 1- „
Miód stołowy lekki . . . 1 „ 50 „ **Miód kopowic** . . . 1 „ 120 „
Miód „ mocny . . . 1 „ 60 „ 1610

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych: maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

WP. W. N. w Sierszy.

Kiedy będziesz w Krakowie? — Napisz wpierw. — Kartkę otrzymałem. — Ukłony. K....

PIERWSZORZĘDZONY PENSJONAT

dla uczniów szkół średnich którzy znajdują troskliwą rodzicielską, pomoc w naukach, konwersacją w obcych językach, dozór męski, zdrowe i dostatnie pożywienie. 2141 1 3
Zgłoszenia przyjmuje **Stanisława Gutowska** Kraków, ul. Karmelińska l. 16. I piętro.

Rzeźbiarza meblowego

poszukuje się zaraz. Zgłoszenia: **Zaremba krawiec, Kraków, Wiślna** Nr. 2. 2091 1 6

KUCHARZA

lub **kucharki** restauracyjnej, do objęcia **kuchni na swój rachunek**, poszukuje się od 1-go września. — Wiadomość w handlu **Stanisława Nikla, Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 32.** 2126 2 3



ROWERY

najslawniejszej marki „**Dürkopp Diana**“

POLECA SKŁAD **Maszyn do szycia i Rowerów R. PAWŁOWSKIEGO** dawniej

J. Iwanickiego Kraków, Rynek-gł. 18.

Tamże jest do sprzedania kilkanaście rowerów, zakupionych na licytacji w c. k. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, **po 75 zhr. ze wszystkimi** przyborami. 2116 22 0

Sprzedaj na raty wykluczona.

Najlepsze higieniczne paryskie TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych polecają 2103

BEIM i SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B. Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretnie.

Piękna wieś

jakiej rzadko znaleźć można, 180 morg obszar, z pięknym parkiem i dworem na wzgórzu położonym z przedzielnym widokiem, o 2 mile od Krakowa, a 2 km. od stacji kolejowej oddalona, za cenę 70.000 zhr., z długim Tow. Kredytow. 35.000 zhr. ma do sprzedania Pan I PLESNA, dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Szewska L. 13.

Nędzarz

od lat siedmiu ciężką z żony chorobą, nie mogąc się ruszyć z barłogu pozostaje w kronnej nędzy wraz z żoną i 4 dziećmi, nie chcąc głodową śmiercią zginać, która mu za grzech uprasza uprzejmie Serce litościwyc i o łaskawe wspomnienie jak mowlwik d tkiem — które nadesłać proszę dla **nędzarsa** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków ulica Szewska L. 13. 20 5 6 5

Na sezon podróży dla pp. Artystów i Amatorów Sztuk Pięknych!

FARBY olejne i akwarelowe z różnych fabryk
PLÓTNA NA MIARĘ i NA BLETRAMACH NACIĄGNIĘTE
Książki i Bloki do szkicowania
PAPIERY, KARTONY i DESZCZÓLKI do malowania
Werniksy i wszelkie środki do farb
PĘDZLE w różnych gatunkach, PALETY z drzewa
i porcelany, STALUGI polne, składane
PARASOLE polne, LASKI do
przyczepiania parasola
Kapelusze dla
malarzy.

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, KRAKÓW, Linia A-B.
POLECAJĄ:

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY

Wodę kolońską, Wody toaletowe, Przybory do golenia, Środki kosmetyczne
 Środki do czyszczenia i konserwowania zębów i różne inne artykuły i przybory toaletowe.
 Opal, Benzolinar, Feraxolin, Aphanizon, Benzyna, Mydeł-
 ka oraz inne środki do czyszczenia sukien z plam. * * *

Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej. **Lodownie do robienia lodów, Aparaty do filtrowania wody.**

BORAX czyszczony „KAISERBORAX“ w pudełkach po 15, 30 i 50 halerzy. **LESSIVE PHÖNIX najlepszy środek do prania, paczki 1/4, 1/2, 1 kg., do pralni 10 kg.**

Na sezon podróży i kąpielowy!

FLASZKI Podróżne, KUBKI do Podróży
 papierowe, gumowe i metalowe do składania 1602

Necessary podróżne, Rzemyski do podróży
 PODUSZKI do wydymania, WANNY i MIEDNICE gumowe do podróży.

CZAPKI i KAPELUSZE do KĄPIELI

Pantofelki do kąpielii

„NOWOŚĆ“ amerykańskie gąbki
 gumowe do nacierania ciał
 Aparaty higieniczne, taśm
 i rękawiczki do
 tegoż celu

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna chromolitografia na kartonie, wielkości 8/10 entmtr., przedświąteczna Najśw. Marię Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi, — w bardzo wiernym wykonaniu. — Na odwrotnej stronie Modlitwa za Ojczyznę, sprobowana przez władzę duchowną. — Cena egzemplarza 30 hal., tuzina 3 kor.

Nakład księgarni katolickiej

Dr Władysław Miłkowskiego
 W KRAKOWIE.

Tamże wyszło: 2104

Fotografia Najśw. Marii P. Ostrobramskiej (matowa) w małym formacie, na odwrotnej stronie: Modlitwa za nawrócenie nieprzyjaciół Polski. Cena 30 hal.

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 10 hal.

Litania za nawrócenie Rosjan. Cena 4 hal.
 Modlitwa za naród nasz i brań przesiedawanych. (100 dni odp.) Cena 4 hal.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

D. E. FRIEDLEINA w Krakowie
 Rynek gł. L. 17 (telef. 452)
 wyszły

POEZYJE
Edmunda Biedera
 serya I.

Cena egzempl. broszur. 1 zfr. 30 ot.
 „opravnego i „ 80 „
 Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1905 13 0

We wtorek o godzinie 12
 w południe w pociągu w Tarnowie lub za Tarnowem pewna pani z małym dzieckiem wysiadając, przez pomyłkę zabrała mój ręczny kuferek zostawiając swój skrzywdzo. o mię okropnie. Uciekająca osoba raczy łaskawie zgłosić się do Naczelnika stacji w Krakowie, gdzie nastąpi wymiana. 2139 1 1
 Poszkodowana.

HANDLOWIEC

mogący się okazać chlubnymi świadectwami handlowymi, poszukuje jakiegokolwiek stosownego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Handlowiec 188“ przyjmuje Dział inser. „Głosu Narodu.“ 2138 1 2

Sklep z naftą

z całym urządzeniem, w śródmieściu, jest z powodów rodzinnych do sprzedania. Blizsza wiadomość: ulica św. Jana 10. 2136 1 3

Guwernantki — nauczycielki

z językiem niem., franc., angielskim, muzyką wyższą, malarstwem i rysunkami. Bony i frębłanki, poszukują posad przez Biuro nauczycielskie Marii Stehlik Kraków, Rynek Nr. 7. 2097 1 4

Drukarz litograficzny

poszukuje kondycji lub innego zajęcia. W razie potrzeby złoży kaucję. Zgłoszenia dla J. M. do działu inser. „Głosu Narodu.“ 2094 2 5

Dla osób zamieszkałych w Zakopanem i okolicy

Dr Nieć, Franciewicz i Pavić
 w Krakowie, Rynek główny L. 25

znane z dobroci **Wina Wyspiańskie** tak białe, jak i czerwone od najniższych cen. Do nabycia w Zakopanem w Składzie Administracji Dóbr Zakopane na Krupówkach.

Skład wszelkich Materiałów Budowlanych
i Fabryka Wyrobów Betonowych
Andrzeja Guzikowskiego
 Kraków, Rynek Kleparski L. 10, (Telefon Nr. 264).

Wyłączne zastępstwo Fabryki „LEDERER & NESSENY“ Rur steingutowych i Wyrobów szamotowych.

Utrzymuje na składzie:

Portland-Cement opolski i krajowy,
 Wapno hydrauliczne kufsteinskie,
 Gips murarski i sztukaterski,
 Papę do krycia dachów, asfaltowe
 płyty izolacyjne, Rury steingutowe
 glazurowane wewnątrz i zewnątrz,
 Posadzki steingutowe, Dachówki, Ter,
 Carbolinum, Irzcinę sufitową itd.

Wyrabia:

Posadzki cementowe, w kilku formatach,
 Rynny betonowe z przykrywkami,
 Rury okrągłe betonowe o różnych średnicach,
 Krążki studienne, 2028 2 4
 Muszle pod ryny,
 Płyty trotoarowe i t. d.

Podejmuje się krycia dachów papą ogniotrwałą i dachówką, osusza wilgotne ściany.

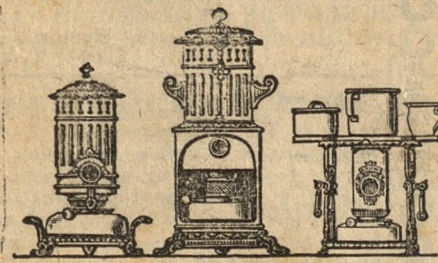
Poleca się Szan. Publiczności przebywającej na letnim mieszkaniu

„Kuchnie naftowe“

R. Ditmara szybko gotujące (cały obiad), jakoteż na dnie chłodniejsze:

„piecyki naftowe“

bez ruri i komina, Calerifere Ditmar do ogrzewania mieszkań. 1504



Skład w Krakowie, Rynek 13. **R. Ditmar.**

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 1676

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych, jak również urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Dobra Łagiewniki

20 minut szosą od Krakowa, folwark około 180 morgów, z pałacem i budynkami gospodarskimi w bardzo dobrym stanie, cegielnią parową, fabryką gipsu, **na sprzedaż lub do wydzierżawienia.** 2142 1 3

Blizszych wyjaśnień udziela: Dyrekcja Filii Banku hipotecznego w Krakowie.

Ważne dla Rodziców!

Nauczyciel gimnazjalny

przyjmuje uczniów szkół średnich pod bardzo przystępnymi warunkami. Uprasza się o wczesne zgłoszenia. Blizszych wiadomości użyczy p. A. Selbora w biurze adwokata Dra Lewkiego, Kraków, ul. św. Tomasza Nr. 20 I p. 2077 4 9

Zakład rytowniczy (graveur)

S. CZAPLICKIEGO
 w Krakowie, ul. Grodzka L. 2

potrzebuje **POMOCNIKA** oraz **Chłopca do praktyki.** 093

Zdolność do rysunków wymagana.

Większy Handel

towarów korzennych, delikatesów, pokój do śniadań, restauracja wraz z trafiką, w bardzo dobrym miejscu, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość: K. Jaraczewski, Kraków, Szpitalna L. 17. 2099 1 3

Pomocnik handlowy

obznajmiony w dziale bławatnym, **potrzebny** jest do handlu bławatnego w Krakowie. Blizsza wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu.“ 2132 1 3

Hotel Polski

w Debicy — w Rynku

polecają od 80 ct. — z usługą całkowitą i z fiakrem

WŁAŚCICIELE

1654 9 13 restauracji kolejowej.

Trzy wózki



Wszystkie 3 wózki są na jednego i parę koni, lekkie, prawie nowe, świeżo lakierowane z latarniami i nadzwyczaj tanie. **Wolant wózek jasion** o skórzanym wybijaniu za 150 złr. **Wózek dworski** na rysoch ze skrzętem, fason tawowy, zbudowany na drogi polne, do polowań, dwóch siedzeniach, sukmem elektrik wybi y za 150 złr. **Wózek drogowy**, lekki, mocno zbudowany bez rysorów, wyplatany, o dwóch siedzeniach elastycznych, skórą wybitych z fartuchem, z hamulcem za 80 złr do sprzedania w składzie powozów używanych **St. Cyranki**, ulica Kraków, ulica Szpitalna L. 34, naprzeciw teatru miejskiego. 1438

Z pierwszej ręki

wszelkie Ognie Sztuczne

i najtańsze

Confetti - Serpentine.

Dostać można tylko w Pierwszym **Laboratorium Pyrotechnicznym M. J. Mądzykowskiego** Kraków ulica Łobzowska. 2000 5 5

Czesław Smiechowski

ul. Mikołajska Nr. 4.

POLECA

Perfumy we fiakonach i na wagę od 10 ct. za 1 dkg., we wszystkich zapachach:

Wody: kolońska, chinowa, atenska, we fiakonach i na wagę;

Wody do ust: higieniczną, miętową, pomarańczową na wagę;

Proszek do zębów;

Pudry na wagę;

Pomady na włosy „Brillantina“ etc. Zamówienia z prowincji skutecznie i odcieranie. 945 34 50

ZAKŁAD

kamieniarsko - rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie

posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.

Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincji 2118 37 0

według własnych lub dostarczonych rysunków.



Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcji.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego, oraz robót szturowych.** — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 1617

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

FILIE: Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.
 w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

UWAGA: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singer“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcji, ani pod względem trwałości najnowszemu systemowi naszych rodzinnych maszyn.



Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.